



BIULETYN INFORMACYJNY KWARTALNIK

Nr 3 (79) rok 20, Warszawa, lipiec - wrzesień 2003

Redakcja
03-446 Warszawa ul. 11-Listopada 17/19

Zespół redakcyjny: Władysław Filar - redaktor naczelny
 Tadeusz Wolak - redaktor
 Stanisław Biskupski - redaktor

Projekt okładki i odznaki dywizyjnej:
Jerzy Dąbrowski

ISSN 1234-0944

Wydawca:
Światowy Związek
Żołnierzy Armii Krajowej
Okręg Wołyński
27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK
03-446 Warszawa ul. 11-Listopada 17/19

Wydanie publikacji dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

Nakład: 700 egz.
Druk i oprawa:
Zakład Poligrafii ul. Ogrodowa 51 00-873 Warszawa



1943 – 2003

*W 60 rocznicę masowych rzezi
ludności polskiej na Wołyniu
przez bojówki OUN i UPA, przy
wsparciu części miejscowej lud-
ności ukraińskiej, oddajemy hołd
zamordowanym męczeńsko Pola-
kom*

Kresowianie

Wojciech KEJNE

BIEGLIŚMY, LECZ ŚMIERĆ MIEWAŁA BLIŻEJ, GDYŻ SZŁA OD WSPÓLZIOMKÓW

Ofiarom ludobójstwa na Wołyniu 1943
Biegliśmy z kamiennymi od grozy oczyma
Wśród kikutów kominów, ścian czarnych ułomków,
lecz śmierć nie łatwo było w pochodzie zatrzymać
Często miewała bliżej, gdy szła od współziomków.
Wy, których białe kości spod wołyńskiej ziemi,
krzyczą do nas o pomstę na plemię siepaczy,
proście Pana za nami, tu zgromadzonymi,
by nam kiedyś pozwolił oprawcom przebaczyć.
Bo zatrulo nam serca tamto szkło bolesne –
obraz dni unurzanych we krwi naszych braci.
Tym wspomnieniem kalekie, są ziemskie, doczesne,
a winny być anielskie, by nie chcieć odpłacić.
My o was pamiętamy. Pamiętajcie o nas.
Niech to, co niemożliwe, przez Pana się ziści.
Proście, by nam pozwolił chęć zemsty pokonać
i zdeptać w sobie czarny płomień nienawiści.
To z jej sztandarem przyszło mordować i palić
zło, mrokiem podłej duszy uragając słońcu.
Nam nie zostało dane przed nim was ocalić.
Wy możecie ocalić nas, waszych obrońców.
Wyście już wybaczyli, bo w Niebieskich progach
dość miłości na winy wszelkiej odpuszczenie.
W nas wciąż gniewna zapiekłość, więc uproście Boga,
żeby łaskę miłości zesłał nam na Ziemię.

UROCZYSTOŚCI W PORYCKU (OBECNIE PAWLIWKA) Z OKAZJI 60. ROCZNICY TRAGICZNYCH WYDARZEŃ WOŁYŃSKICH

11 lipca 2003 r. w Porycku (obecnie Pawliwka) na Ukrainie odbyły się uroczystości upamiętniające wołyńską masakrę ludności polskiej, jaka miała miejsce w 1943 roku. Udział w uroczystościach wzięli: Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Aleksander Kwaśniewski wraz z grupą posłów, senatorów i przedstawiciele mniejszości ukraińskiej w Polsce, Prezydent Ukrainy Leonid Kuczma, członkowie rodzin i krewni Polaków zamordowanych na Wołyniu oraz kombataneci. Uroczystość odbywała się na odrestaurowanym cmentarzu katolickim w Porycku i rozpoczęła się od Mszy Świętej odprawionej przez rzymskokatolickiego metropolitę Lwowa kardynała Mariana Jaworskiego. Uczestniczył w niej także zwierzchnik ukraińskich greko katolików kardynał Lubomyr Huzar, biskup połowy Wojska Polskiego Leszek Sławoj Głódź oraz kilku innych duchownych. Obecni byli też duchowni prawosławni, wśród nich biskup Nifont metropolita Łucka, cerkwi ukraińskiej podporządkowanej patriarchatowi moskiewskiemu. Następnie w modlitwach ekumenicznych wzięli udział przedstawiciele różnych religii. Stanisław Filipowicz, który stracił w kościele w Porycku matkę i dwie siostry, a sam przeżył nieludzką rzeź ludności polskiej, przedstawił opis wydarzeń, które miały miejsce dokładnie 60 lat temu (11 lipca 1943 r.). Na zakończenie swego przemówienia powiedział: „Dziś jesteśmy tu po to, aby dać świadectwo prawdzie, bo tylko prawda pozwoli ukoić ból po stracie najbliższych. Tylko prawda pozwoli zbudować fundament pod lepszą, wspólną przyszłość Polaków i Ukraińców”.

Następnie zabrali głos Prezydenci. Jako pierwszy przemówił Prezydent Ukrainy Leonid Kuczma. W swoim przemówieniu jednoznacznie potępił przemoc wobec niewinnych ludzi, którzy zginęli męczeńską śmiercią. Chociaż nie padły tu konkretne oskarżenia pod adresem winnych dokonanej zbrodni, to Prezydent Ukrainy powiedział, że główny ciężar odpowiedzialności za represje skierowane przeciwko ludności cywilnej spoczywa na ekstermistycznie nastawionych działaczach wyzwolenczego ruchu narodowego. Wyraził głębokie współczucie skrzywdzonym Polakom w imieniu „Wszyst-

kich Ukraińców, którzy pragną pokoju i sprawiedliwości”. Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski w swoim przemówieniu wyraził otwarty protest moralny wobec ideologii, która leży u podstaw „lipcowego Wołynia”, zainicjowanego przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińską Powstańczą Armię. Zaznaczył, że odpowiedzialność za zbrodnicze akcje przeciwko Polakom ponoszą przede wszystkim jej bezpośredni inicjatorzy i wykonawcy z OUN i UPA należący do konkretnych oddziałów. Apelowal, aby odróżniając zło od dobra oddać zadośćuczynienie prawdzie historycznej. Wystąpienia obu Prezydentów dokonały przełamania dotychczasowej zmywy milczenia w sprawie rzezi wołyńskiej w latach drugiej wojny światowej. (*Fragmenty przemówień Prezydentów drukujemy niżej*).

Po wygłoszeniu przemówień Prezydenci Polski i Ukrainy złożyli wieńce na grobach zamordowanych Polaków i zapalili znicze. Następnie przeszli na cmentarz prawosławny, gdzie odbyły się modły ekumeniczne za zmarłych. Na zakończenie Prezydent Aleksander Kwaśniewski i Prezydent Leonid Kuczma odsłoniли pomnik pojednania polsko ukraińskiego oraz odczytali i podpisali wspólne oświadczenie „O pojednaniu – w 60. rocznicę tragicznych wydarzeń na Wołyniu”. W oświadczeniu Prezydenci wyrazili współczucie pod adresem rodzin poszkodowanych i potępione zostały zbrodnie popełnione w przeszłości. Jako fundament w budowaniu dalszych stosunków dobrosąsiedzkich przyjęto apel Jana Pawła II do narodu ukraińskiego i polskiego: „Czas już oderwać się od bolesnej przeszłości! (...) Niech przebaczenie – udzielone i uzyskane – rozleje się niczym dobroczynny balsam w każdym sercu. Niech dzięki oczyszczeniu pamięci historycznej wszyscy gotowi będą stawiać wyżej to, co łączy, niż to co dzieli, ażeby razem budować przyszłość opartą na wzajemnym szacunku, braterskiej współpracy i autentycznej solidarności”.

W.F.

* * *

PRZEMÓWIENIE
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Aleksandra Kwaśniewskiego (fragmenty)

Żaden cel nie może usprawiedliwiać ludobójstwa

Pełni bólu i żalu, wspominamy dziś krwawe wydarzenia, które rozegrały się na tej ziemi 60 lat temu. Ogarniamy naszą pamięcią wszystkie ofiary mordów i pogromów na Wołyniu i w Galicji Wschodniej także na Chełmszczyźnie (...) Zbrodnia wołyńska jest wstrząsającym przykładem całego zła, jakie dokonało się między Polakami i Ukraińcami w minionym stuleciu. (...) Łącznie, do grudnia 1943 roku, w krwawych wypadkach wołyńskich śmierć poniosło od 50 do 60 tysięcy Polaków. W większości ofiarami była bezbronna ludność cywilna, mordowana często ze straszliwym okrucieństwem. (...)

Są tu dziś rodziny pomordowanych. Chcą opłakać swoich najbliższych i dać im godny pochówek. Jesteśmy wdzięczni, Panie Prezydencie, wszystkim Ukraińcom wrażliwego serca, którzy to rozumieją. Dziękujemy za Pańskie słowa współczucia, żalu i przyjaźni. Doceniamy postawę niepodległej Ukrainy, która nas tu gości i która razem z nami pochyła się w bolesnej refleksji nad tragicznymi kolejami naszych wspólnych losów. To jest hołd oddany ofiarom i prawdzie. (...) Za masakrę popełnioną na polskiej ludności nie można obwiniać narodu ukraińskiego. Nie ma narodów – winowajców. Za zbrodnie i złe uczynki odpowiedzialność ponoszą zawsze konkretni ludzie.

Trzeba jednak wyrazić moralny protest wobec ideologii, która doprowadziła do „akcji antypolskiej”, zainicjowanej przez część Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii. Wiem, że te słowa wielu mogą zaboлеć. Ale żaden cel, ani żadna wartość, nawet tak szczytna jak wolność i suwerenność narodu, nie może usprawiedliwiać ludobójstwa, rzezi cywilów, przemocy i gwałtów, zadawania bliźnim okrutnych cierpień. (...)

Wspólnie – i my, i Wy – powinniśmy odróżniać jasne karty historii od ciemnych. Chcemy budować nasze pojednanie na prawdzie: dobro nazywać dobrem, a zło złem.

Dlatego powtarzam – w hołdzie ofiarom i prawdzie – że nie może być żadnego usprawiedliwienia dla odwetu. (...)

Dziś, właśnie dziś, trzeba powiedzieć o błędach polskiej polityki wobec społeczności ukraińskiej w okresie międzywojennej Rzeczypospolitej. Podczas gdy Polacy mogli cieszyć się odzyskaną niepodległością, Ukraińcy nie mieli własnego, suwerennego państwa. Wielu z nich, będąc polskimi obywatelami, doznało niezasłużonych krzywd i cierpień. (...) A potem lata wojny sprawiły, że stwardniały ludzkie serca. (...) Za krew odpłacano krwią. Z polskich rąk ginęli ukraińscy bracia i sąsiedzi. (...) Trudno dziś przyjąć pełną prawdę o tamtych wydarzeniach, bo to jest prawda o tym, jakich potworności potrafi dopuścić się człowiek. Chylę czoło przed pamięcią niewinnie pomordowanych Polaków i Ukraińców. (...)

Nie umiem rozstrzygnąć, czy sprawowany urząd daje mi prawo, abym w imieniu wszystkich Polaków mógł przebaczać i wyrażać skruchę. (...) Bardzo chciałbym jednak, aby słowa przebaczenia i pojednania zostały z obu stron wypowiedziane. (...) Wierzę, że dziś takie słowa skierują do siebie nawzajem przede wszystkim ci, którzy noszą w sobie ból na wspomnienie doznanych cierpień. A po nich – z wiarą w przyszłość – możemy i powinniśmy wypowiedzieć je my, ludzie młodszego pokolenia, wszyscy Polacy i Ukraińcy. (...)

Nie sporządzajmy bilansu krwi i cierpień – bo to droga donikąd. Wspólnie skłońmy głowy w zadumie, w modlitwie, we współczuciu. (...)

Dzisiejsza uroczystość jest jednym z kamieni milowych na drodze, na której wspólnie przezwyciężamy trudną przeszłość i budujemy pomyślną przyszłość. (...) Czynimy krok ku pojednaniu. Stąd, z dawnego Porycka, miejsca naznaczonego tragiczną historią, zwracam się do Polaków i Ukraińców – o szczery dialog, zrozumienie i wzajemną wrażliwość. Otwórzmy nasze serca, wyjdźmy sobie na przeciw. (...)

* * *

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA UKRAINY

Leonida Kuczmy (fragmenty)

Winni są ekstermiści z obu narodów

Dzisiaj zebraliśmy się, aby zamknąć jedną z najtragiczniejszych kart w historii stosunków narodu ukraińskiego i polskiego. To moralny obowiązek wobec ofiar tragedii, która odebrała życie tysiącom niewinnych ludzi. Spotkaliśmy się tutaj, by potępić przemoc i położyć kres znowie milczenia wokół tych wydarzeń. (...)

Tragedia wołyńska odebrała życie przedstawicielom trzech narodów: Polakom, Ukraińcom i Żydom. Na cywilną ludność państwa spadły wielkie cierpienia, szczególnie straty poniósł naród polski. Uważam, że pamięć o tym powinna być bólem nie tylko polskiego narodu, lecz także ukraińskiego. (...)

Nie można dopuścić do moralnego usprawiedliwienia mordowania ludności cywilnej. Pamięć o poległych wołyńskich Polakach, o wszystkich ofiarach tych wydarzeń, powinna być w naszych sercach.

Dla nas, Ukraińców, istotna jest gotowość polskiej strony do otwartych rozmów o ofiarach po stronie ukraińskiej, ukraińska ludność cywilna, rejonu wołyńskiego doznała bowiem także ciężkich strat w latach 1943-1944. Tak samo nasza ludność cywilna ginęła w latach 40. na Chełmszczyźnie, ziemi tomaszowskiej i ziemi hrubieszowskiej. Powinniśmy razem oddać cześć Ukraińcom oraz wszystkim tym, którzy byli ofiarami represji wobec cywilnej ludności na tych ziemiach. Oddając cześć pamięci poległych, musimy dokonać moralnego osądu wobec wszystkich, którzy ponoszą winę za terror, niezależnie od ich etnicznego pochodzenia, w krwawej zawierusze paliły się bowiem zarówno polskie, jak i ukraińskie wsie, lała się krew zarówno polskich, jak i ukraińskich chłopów. (...)

Główny ciężar odpowiedzialności za represje skierowane przeciw cywilnym obywatelom spoczywa na ekstermistycznie nastawionych działaczach, którzy byli w szeregach ruchu narodowo-wyzwoleńczego obu narodów. (...)

Jestem przekonany, że historykom nie zabraknie uczciwości i sumienia, aby dojść do porozumienia w interpretacji trudnych i smutnych przeżytych kart historii. (...) Jestem przekonany – Ukraina i Polska dysponują ogromnym moralnym potencjałem zaufania,

który pozwoli naszym narodom osiągnąć całkowite historyczne pojednanie. Jestem tym bardziej przekonany, że pragnęliby tego także i ci niewinni zabici, którzy spoczywają w skropionej krwią polskiej i ukraińskiej ziemi.

Ten testament pojednania leży u podstaw naszego współczesnego porozumienia, który mamy prawo uważać za wzorcowy, z którego mamy prawo być dumni, który może służyć za przykład dla innych narodów w naszej wspólnej europejskiej rodzinie. W takiej chwili nie mogę nie oddać należnego szacunku Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandrowi Kwaśniewskiemu za jego sprawiedliwą decyzję o potępieniu akcji „Wisła”. (...) Zasypując okopy burzliwej przeszłości, powinniśmy kierować się ku świetlanej przyszłości. (...)

Wołyńskie czerwone noce stały się jednym z najbardziej tragicznych ogniw w szeregu krwawych starć tych czasów, które pozbawiły życia cywilną ludność polską i ukraińską. Dziś ofiary wydarzeń na Wołyniu milczą, dlatego też my mówimy w ich imieniu, jest to naszym moralnym obowiązkiem. W tym miejscu, w którym spoczywają polskie ofiary, chciałbym w imieniu wszystkich Ukraińców, którzy pragną pokoju i sprawiedliwości, wyrazić głębokie współczucie wszystkim skrzywdzonym Polakom (...). Wyrażamy swoje zdecydowane potępienie przemocy nad cywilną ludnością polską.

Zdecydowanie potępiamy przemoc przeciwko cywilnej ludności ukraińskiej. Modlimy się za wszystkich tych, których niewinna krew została przelana w ukraińsko – polskim konflikcie bratobójczym na ziemi wołyńskiej, chełmskiej, hrubieszowskiej i w Galicji. Naród polski powinien wiedzieć, że my wszyscy całym sercem odczuwamy jego nieszczęście. (...)

(Tytuły wystąpienia od redakcji)

* * *

WSPÓLNE OŚWIADCZENIE PARLAMENTÓW POLSKI I UKRAINY W ZWIĄZKU Z 60. ROCZNICĄ TRAGEDII WOŁYŃSKIEJ

Sześćdziesiąta rocznica tragedii ludności polskiej na Wołyniu i w Galicji w czasie niemieckiej okupacji skłania do myślenia o przeszłości i o przyszłości polsko-ukraińskiego sąsiedztwa. Tragedii Polaków mordowanych i wypędzanych z ich miejsc zamieszkania przez zbrojne formacje Ukraińców towarzyszyły również cierpienia ludności ukraińskiej – ofiar polskich akcji zbrojnych. Była to tragedia obu naszych narodów.

Pomordowanym i poległym na Wołyniu i w Galicji należy się szacunek i pamięć. Pochylamy głowy przed niewinnymi ofiarami.

Nie może być usprawiedliwienia dla terroru, przemocy i okrucieństwa. Prawda o tamtych dramatycznych latach jest bolesna dla wszystkich. Polacy i Ukraińcy powinni ją jednak poznawać. Prawda, choćby najbardziej tragiczna, jest niezbędna do budowy trwałego porozumienia.

Bolesne doświadczenia powinny stanowić dla nas również źródło refleksji o tym, że na nienawiści i konfliktach pomiędzy nami korzystali nasi przeciwnicy, a my zawsze traciliśmy.

Historia Europy jest pełna przykładów narodowych waśni, wojen, krwi i okrucieństwa. Ale są też przykłady pojednania i porozumienia narodów, które chciały i potrafiły przezwyciężyć najtrudniejszą nawet przeszłość. Moralnym obowiązkiem tych, których sumienia wciąż porusza tragedia sprzed 60 lat, jest wezwanie do pojednania naszych narodów w imię przyszłości, w imię wspólnoty celów. Niech umiejętność przebaczenia stanie się fundamentem lepszej przyszłości, dobrego sąsiedztwa i przyjaźni polsko – ukraińskiej.

* * *

LIST PAPIEŻA JANA PAWŁA II W 60. ROCZNICĘ WYDARZEŃ NA WOŁYNIU

Do czcigodnych Księży Kardynałów:
Ks. Józefa Kardynała Glempa
Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego
Prymasa Polski w Warszawie

Ks. Mariana Kardynała Jaworskiego
Arcybiskupa Metropolity Lwowskiego
Obrządku łacińskiego we Lwowie

Ks. Lubomyra Kardynała Huzara
Arcybiskupa Większego Lwowskiego
Obrządku Greckokatolickiego we Lwowie

Umiłowani Synowie bratnich Narodów Ukrainy i Polski!

1. Zostałem poinformowany, że dnia 11 lipca, bieżącego roku, w 60. rocznicę tragicznych wydarzeń na Wołyniu, których pamięć jest do dziś żywa wśród Was, mieszkańców obydwóch Narodów tak bardzo mi drogich, odbędą się oficjalne obchody pojednania ukraińsko – polskiego.

W zawierusze drugiej wojny światowej, gdy pilniejsza powinna być potrzeba solidarności i wzajemnej pomocy, mroczne działanie zła zatręło serca, a oręż doprowadził do rozlewu niewinnej krwi. Teraz, w sześćdziesiąt lat od tamtych smutnych wydarzeń, w sercach większości Polaków i Ukraińców utwierdza się coraz bardziej potrzeba głębokiego rachunku sumienia. Odczuwa się konieczność pojednania, które pozwoliłoby spojrzeć na teraźniejszość i przyszłość w nowym duchu. To skłania mnie do wdzięczności wobec Boga razem z tymi, którzy w zadumie i w modlitwie wspominają wszystkie ofiary tamtych aktów przemocy.

Nowe tysiąclecie, w które niedawno wkroczyliśmy, wymaga, aby Ukraińcy i Polacy nie pozostawali zniewoleni swymi smutnymi wspomnieniami przeszłości. Rozważając minione wydarzenia w nowej perspektywie i podejmując się budowania lepszej przyszłości dla wszystkich, niech spojrzą na siebie nawzajem wzrokiem pojednania.

Skoro Bóg przebaczył nam w Chrystusie, trzeba, aby wierzący umieli przebaczać sobie nawzajem doznane krzywdy i prosić o przebaczenie własnych uchybień, i w ten sposób przyczyniać się do budowania świata, w którym respektuje się życie, sprawiedliwość, zgodę i pokój. Ponadto chrześcijanie, wiedząc, że Bóg „dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu” (2 Kor 5, 21), wezwani są, by uznać błędy przeszłości, aby obudzić własne sumienia wobec obecnych kompromisów i otworzyć serca na autentyczne, trwałe nawrócenie.

2. W czasie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 Kościół w sposób uroczysty i ze świadomością tego wszystkiego, co zaszło w przeszłości, prosił wobec świata o przebaczenie win swoich synów, przebacząc równocześnie wszystkim, którzy wyrządzili mu różnorakie krzywdy. Pragnął przez to oczyścić pamięć ze smutnych wydarzeń z wszelkiego poczucia urazy i odwetu, aby pokrzepiony i ufny rozpoczął na nowo dzieło budowania cywilizacji miłości.

Tę samą postawę Kościół proponuje społeczności świeckiej, zachęcając wszystkich do szczerego pojednania, będąc świadom, że nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia, a współpraca bez wzajemnego otwarcia byłaby krucha. Jest to tym pilniejsze, gdy rozważa się potrzebę wychowania młodych pokoleń w duchu pojednania i budowania przyszłości bez uwarunkowań historii, nawarstwionej nieufności, bez uprzedzeń i przemocy.

Polska i Ukraina – ziemie, które od długich wieków znają ewangeliczne orędzie i dały niezliczone świadectwa świętości tylu swoich córek i synów – obecnie, na początku nowego tysiąclecia, pragną umocnić swą przyjaźń, uwalniając się od goryczy przeszłości i otworzyć się na braterskie relacje w blasku Chrystusowej miłości.

3. Wyrażam radość, że wspólnoty chrześcijańskie Ukrainy i Polski podjęły się organizowania tych obchodów, by przyczynić się do zablźnienia i uleczenia ran przeszłości. Zachęcam oba bratnie Narody, by niezmiennie i wytrwale dążyły do poszukiwania współpracy i pokoju.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia dla całego Episkopatu, Duchowieństwa oraz Wiernych obydwóch krajów; przekazuję wyrazy szacunku dla Panów Prezydentów i władz świeckich, a za ich pośrednictwem dla Narodów Polski i Ukrainy, które są zawsze obecne

w moim sercu i modlitwie, życząc ustawicznego postępu w budowaniu zgody i pokoju.

Tym życzeniom towarzyszy moje specjalne Błogosławieństwo Apostolskie, którego udzielam wszystkim uczestnikom uroczystości.

Jan Paweł II

Watykan, 7 lipca 2003 r.

* * *

**KAZANIE WYGŁOSZONE PODCZAS NABOŻEŃSTWA
W PAWLIWCE (PORYCKU) 11 lipca 2003 ROKU
SŁAWOJA GŁÓDZIA BISKUPA POŁOWEGO WOJSKA
POLSKIEGO „PRAWDA WAS WYZWOLI” (Por. J 8,32)**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Sława Isusu Chrystu!

Na ten skrawek wołyńskiej ziemi, na którym pogrzebano synów i córki Polskiego Narodu, co zginęli w tragicznych okolicznościach sześćdziesiąt lat temu, przychodzimy w imię Chrystusa i z Chrystusem. Także ze znakami Ojczyzny – sztandarem, przedstawicielstwem instytucji życia Narodu. Przychodzimy w imię pamięci, w imię wierności dziedzictwu polskich wieków. Także w imię wiary świętej, która, od tylu stuleci, tworzy tożsamość Narodu.

Za kilka minut, podczas Mszy św., w tajemnicy Przeistoczenia, pośród naszego zgromadzenia stanie Chrystus – Książę Pokoju. Powie nam: „Pokój wam”, „Pokój mój wam daję”. Ofiaruje nam swoje Ciało i swoją Krew, którą przelał, abyśmy życie mieli. Abyśmy żyli ze świadomością, że jesteśmy dziećmi Boga, dziedzicami tamtej, największej ofiary na wzgórzu Golgoty.

Na to eucharystyczne spotkanie Chrystus zaprasza w tajemnicy świętych obcowania także tych naszych Braci i nasze Siostry, którzy sześćdziesiąt lat temu, w niedzielę 11 lipca 1943 roku przyszli do swej świątyni parafialnej w Porycku na niedzielną sumę. I nie doczekali się jej. Zamiast dzwonka sygnalizującego rozpoczęcie Mszy Św. – usłyszeli strzały z karabinów i serie z automatów. Okrutny mord bezbronnych ofiar w Domu Bogu poświęconym. A jego sprawcami byli przecież ludzie tej ziemi, wyznający tego samego Boga w Trójcy Świętej Jedyne.

Tyle już przeszło lat od tamtej tragedii Porycka i od tragedii Wołynia – tragedii czystek etnicznych. Przyszło nowe stulecie. Nowy czas dla naszych narodów, Polskiego i Ukraińskiego. A przecież krzyk tragicznie doświadczonego Wołynia nie milknie Gdyby ucichł, „Kamienie wołać będą” (Łk.19,40) i przypominać o kainowej zbrodni, która się na tej ziemi, z takim natężeniem, wtedy dokonała.

Wola również ta mogiła na poryckim cmentarzu–dziś pawliwieckim. Porusza nasze serca, nasza wrażliwość, przypomina, przestrzega, budzi niepokój. Mogiła, która jest także symbolem tych wszystkich miejsc na wołyńskiej ziemi, gdzie leżą nasi Bracia i Siostry, ofiary tamtych dni. A jakże wiele tych miejsc jest dziś już zapomnianych, nie oznakowanych, nieobecnych w ludzkiej świadomości.

W duchowy sposób stajemy dziś przed tymi wszystkimi mogiłami – przybysze z Polski i Wy, Bracia Ukraińcy, obywatele niepodległej Ukrainy. Pragniemy tamten tragiczny czas, i nasz czas, związać ofiarą Mszy św. Związać nią nasze niezabliźnione rany, winy, często do końca niewyznane, i nasze bóle. Przedstawić je Chrystusowi – Księciu Pokoju, i w nim szukać nadziei.

Umiłowani!

Nie byłoby tej mogiły, kryjącej ofiary pamiętnej niedzieli w Porycku, gdyby nie było – wciąż niezrozumiałego i niepojętego dramatu sprzeniewierzenia się temu, co jest prawem i nakazem przez Boga człowiekowi danym – nie zabijaj!

Nie byłoby tej mogiły, gdyby wtedy, przed sześćdziesięciu laty, nie zdeptano prawa miłości. Miłość jest przecież największym przykazaniem! Przykazaniem miłości Boga i miłości bliźniego. „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo (...)” (por. Mt. 22, 37-40) – to słowa Chrystusa z Mateuszowej Ewangelii Przecież przykazanie miłości bliźniego, dotyczy nie tylko swoich, nie tylko współziomków, ale także ludzi innego narodu, innego wyznania, a nawet nieprzyjaciół. „Ja wam powiedziałam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują, tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad do-

brymi (...)” (por. Mt. 5, 44-45). To Chrystus uczy nas tej doskonałej miłości. Bo to przecież On, za nas wszystkich, ofiarował samego siebie, abyśmy życie mieli. „Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (por. J. 15,13).

Nie byłoby tej mogiły, gdyby nie zaślepienie, gdyby nie pycha, gdyby nie zgubne przekonanie, że przyszłość narodu można budować na prawie siły i przemocy. A także to przekonanie, że naród jest wartością większą niż Boże prawa, niż porządek sumienia, niż chrześcijańska etyka. „Ale to się stało, aby się wypełniło słowo napisane w ich Prawie: Nienawidzili Mnie bez powodu” (por. J 15, 25).

Umiłowani!

Wiemy dobrze, jak bardzo się starano aby dramat Wołynia usunąć ze świadomości powojennych generacji, a niekiedy przedstawiać w krzywym zwierciadle, czynić z kata ofiarę, zamykać oczy na zbrodnie ludobójstwa. Ale przecież była to droga donikąd. Nie zbuduje się niczego dobrego, na przemilczeniach, półprawdach, fałszach, manipulowaniu historią. Bo przecież Chrystus mówi nam, że „prawda was wyzwoli” (por. J 8,32). Jedynie spotkanie w prawdzie – choćby to była prawda tragiczna – może stać się podstawą do budowania lepszej przyszłości, do otwierania ku sobie serc.

Czas najwyższy stanąć wobec tej prawdy, zmierzyć się z nią, rozpoznać, utrwalić w świadomości. Nie przeinaczać. Więcej – nie plu-gawić, jak to się niekiedy zdarza. I zastosować do niej tę jedyną, godną chrześcijan i naśladowców Chrystusa miarę. Miarę pojednania, miarę wyciągniętej w braterskim geście ręki i otwartego serca.

Aby tak się stało musimy podjąć i my Polacy i Wy Ukraińcy wspólny trud, wspólny wysilek, aby ocalić i utrwalić pamięć o tym tragicznym epizodzie naszej historii. Uczynić to w imię sprawiedliwości i zadośćuczynienia wobec tych tysięcy męczenników Wołynia. Tylko taka postawa jest godna obywatela nowego tysiąclecia, świata bez granic, jednoczącej się Europy i prawdziwego chrześcijanina.

Umiłowani!

Dziś święcimy pierwszy z wołyńskich cmentarzy, urządzonych przez nowe pokolenie w sposób godny, w sposób odpowiadający właściwemu naszej kulturze szacunkowi dla ludzkich doczesnych szczytków, które przecież były za życia Świątynią Ducha Świętego. To, czego jesteśmy świadkami w Pawliwce, jest ważnym świadec-

twem naszych nowych stosunków, kształtowanych w duchu przyjaźni i wspólnoty. Przyjaźń Polsko – Ukrainśka to jedyna droga, szansa dla naszego sąsiedztwa. Jej znakiem jest kształtujące się braterstwo broni. Wspólny batalion polsko – ukraiński strzegący pokoju w Kosowie. Znakiem tej wspólnoty jest też przecież wiara święta, która nas ku sobie zbliża i jednoczy w jedności z Chrystusem – Księciem Pokoju i Panem ludzkiej historii. Znakiem wspólnoty jest ten Chrystusowy krzyż, którego ramiona rozciągnięte są nad Polską i Wołyńniem.

Umiłowani!

Ponad żyzną wołyńską ziemią wstał kolejny, ręką Bożą kreślony, dzień jej historii. Tysiące ludzi tej ziemi rozpoczęło ten dzień znakiem krzyża i modlitwy. Także i my, przybysze z Polski, stajemy przy tych mogiłnych krzyżach. Modlimy się za tragicznie zmarłych mieszkańców Porycka i okolic. Modlimy się za ofiary kainowej zbrodni na Wołyniu. Modlimy się też o Boże przebaczenie i litość dla tych, którzy byli jej sprawcami. Modlimy się, aby tamta ofiara – tamta śmierć tylu niewinnych ludzi wydała z siebie owoce łaski, przebaczenia, braterstwa, miłości. Modlimy się także o to, aby o tamtym dziejowym wydarzeniu trwała pamięć. Nie po to, aby dzieliła, jątrzyła, ale po to, aby poprzez przewycięzenie złej przeszłości, poprzez świadomość popełnionego zła, poprzez wyznanie win, przygotować grunt pod zasiew nadziei, jaką przynosi Chrystus. To On, Pan ludzkiej historii, obu naszym narodom ofiarował wolność, ofiarował niepodległość, możliwość kształtowania wspólnej przyszłości w sposób odpowiedzialny, w sposób godny chrześcijańskiego dziedzictwa.

Umiłowani!

Za kilka minut od ołtarza Pańskiego usłyszycie słowa: „Przekażcie sobie znak pokoju. Przekażecie go sobie wobec tej mogiły, ponad tą mogiłą i w imię tej mogiły. I zanieśmy ten Boży pokój niepodległej krainie, i niepodległej Polsce.

Amen

* * *

UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA POMNIKA UPAMIĘTNIAJĄCEGO OFIARY ZBRODNI POPEŁNIONYCH NA WOŁYNIU PRZEZ OUN I UPA

W ramach ogólnopolskich obchodów 60. rocznicy eksterminacji ludności polskiej na Wołyniu w latach drugiej wojny światowej w dniu 13 lipca 2003 r. odbyła się uroczystość odsłonięcia kompleksu pomnikowego na Skwerze Wołyńskim, u zbiegu ul. Gdańskiej i Al. Armii Krajowej w Warszawie. Pomnik upamiętniający ofiary zbrodni popełnionych na ludności polskiej Wołynia przez bojówki OUN i oddziały UPA, przy wsparciu części miejscowej ludności ukraińskiej, ma kształt płyty odwzorowującej zarys granic przedwojennego województwa wołyńskiego II RP, z której wyrastają kolumny w kształcie gromnic, po jednej dla każdego powiatu. Pomnik zaprojektował żołnierz 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK Kazimierz Danilewicz ps. „Krzak”, autor wcześniej wzniesionego na Skwerze Wołyńskim pomnika 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK.

Otwarcie uroczystości dokonał prezes Okręgu Wołyńskiego SZŻAK Andrzej Żupański.

W uroczystości oddania hołdu ofiarom zbrodni wołyńskiej wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz państwowych, posłowie i senatorzy, przedstawiciele dzielnicy Żoliborz, żołnierze 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, członkowie samoobrony, rodziny pomordowanych oraz mieszkańcy Warszawy. Polową Mszę Świętą odprawił ks. biskup Marian Duś, wygłosił homilię i poświęcił pomnik. W czasie uroczystości głos zabrał Marszałek Sejmu Marek Borowski potępiając zbrodnie ukraińskich nacjonalistów i oddając hołd ofiarom krwawych wydarzeń wołyńskich. Aktu odsłonięcia Pomnika dokonał Marszałek Sejmu RP Marek Borowski w asyście przedstawiciela Prezydenta RP w osobie minister Jolanty Szymanek – Deresz oraz Honorowego Prezesa Okręgu Wołyńskiego SZŻAK Ryszarda Markiewicza ps. „Mohort”. Następnie pod Pomnikiem złożono kwiaty i zapalono znicze.

Słowa uznania i podziękowania należą się Kazimierzowi Danilewiczowi za jego ogromny wkład pracy związany z projektowaniem i budową Pomnika.

* * *

**PRZEMÓWIENIE PREZESA OKRĘGU WOŁYŃSKIEGO
SZŻAK Andrzeja ŻUPAŃSKIEGO
w dniu 13 lipca 2003 r. w WARSZAWIE**

*Panie Marszałku, Pani Przedstawicielu Prezydenta Rzeczypospolitej, Eks-
celencjo Księżę Biskupie Szanowni Państwo oraz dawni mieszkańcy Wo-
łynia i żołnierze 27 WDP AK Witam wszystkich Państwa.*

Zebraliśmy się tu, aby oddać hołd pomordowanym na Wołyniu naszym braciom. Ich prochy nie mają dziś chrześcijańskiego pochówku.

Na jesieni 1942 roku utworzona na Wołyniu tzw. Ukraińska Po-
wstańcza Armia rozpoczęła eksterminację ludności polskiej. W mia-
rę wzrostu sił nacjonalistów skala zabójstw rosła, a po przejściu na
wiosnę kilku tysięcy policjantów w służbie niemieckiej do lasu,
morderstwa na Polakach gwałtownie się nasiliły. Trzeba dodać, że
policjanci ci byli głównymi rok wcześniej realizatorami na rozkaz
Niemców, holokaustu na Wołyniu. Rzeź Polaków osiągnęła swe
apogeum w lipcu 1943 roku, a szczyt 11 lipca, dokładnie przed
sześćdziesięciu laty. Wszelkie mówienie o polsko – ukraińskim kon-
flikcie zbrojnym nie oddaje rzeczywistego obrazu ówczesnych wy-
darzeń, gdyż pierwsze zdolne do ataku polskie oddziały zbrojne za-
częły się formować dopiero w sierpniu 1943 roku.

Próby wmawiania nam, że straty obustronne były równe i że trze-
ba sobie wzajemnie przebaczyć, są próbą zamazania jednostronnie
wykonanej rzezi. A powoływanie się na wezwanie biskupów pol-
skich pod adresem Niemców „przebaczamy i prosimy o przebacze-
nie” ignoruje fakt, że w 1960 roku, Niemcy już jednoznacznie potę-
pili SS, NSDAP i tym podobne zbrodnicze organizacje niemieckie.
Tego aktu do tej pory Ukraińcy nie dokonali, a tego właśnie my się
domagamy. Czy apel polskich biskupów mógłby mieć miejsce, gdy-
by Niemcy nie potępili swoich zbrodniarzy?

Przez prawie 60 lat Społeczeństwo Polskie było pozbawione wia-
domości o tej zbrodni. W szkołach nie uczono o tym, Uniwersytety
się tym tematem nie zajmowały, a w mediach polskich obowiązywa-
ło przez dziesiątki lat ścisłe tabu w tej sprawie. Lata mijały, a tylko
dawni mieszkańcy Kresów wiedzieli co się tam stało, nie mogąc zro-
zumieć dlaczego Państwo Polskie nie zabiera w tej sprawie głosu.

Dopiero przed kilku laty rozpoczęły się poważne badania tego okresu historii Polski, przez duże grupy zawodowych historyków polskich i ukraińskich. Potwierdziły one fakty ustalone wcześniej przez licznych indywidualnych badaczy. Dziś już nikt poważny nie może kwestionować rzezi i jej sprawców. To spowodowało, że Prezydent Rzeczypospolitej mógł ogłosić obchody w Polsce, w 60. rocznicę eksterminacji na Wołyniu. W ten sposób Państwo i Społeczeństwo ukraińskie po raz pierwszy dowiedziało się oficjalnie o popełnionej na Polakach zbrodni. Przed tym mieliśmy ze strony Państwa Polskiego tylko przeprosiny Ukraińców za krzywdy wyrządzone im w czasie operacji „Wisła”.

Od lat wiedzieliśmy, że ujawnienie znanej nam prawdy o zbrodni i jej sprawcach, stwarza szansę na usunięcie ostatniej przeszkody stojącej na drodze pożądanego zbliżenia naszych narodów. Współczesne pokolenia Ukraińców nic nie mogły mieć wspólnego, z tą zbrodnią z przed sześćdziesięciu laty. Wiemy, że dla wielu z nich ogłoszenie tej zbrodni przez Polskę, jest szokiem. I potrwa zanim się oni z tą szokującą nowiną uporają. Gdy dotrą do nich dowody tej zbrodni, a także gdy stanie się dla nich jasny jej bezsens i zupełny irracjonalizm działania sprawców, zrozumiała niechęć przyznania się do win własnych rodaków, ustąpi przed prawdą. Słuchamy więc czy czytamy wypowiedzi na Ukrainie obrońców tej zbrodni, próbujących pomniejszyć liczbę ofiar polskich, a powiększyć ofiary ukraińskie z rąk polskich, ale wiemy, że są to daremne wysiłki Ukraińców starających się za wszelką cenę ochronić OUN i UPA przed niesławą.

Nie mamy wątpliwości, że udowodniona także przez historyków ukraińskich zbrodnia na kilkudziesięciu tysiącach Polaków, tylko dla tego, że byli Polakami, zostanie wcześniej czy później przez Społeczeństwo ukraińskie potępiona. Bo jak jest możliwe życie bez końca z oczywistą nieprawdą? To odcięcie się od zbrodni jest dla nas warunkiem przekreślenia przeszkód we wzajemnym zbliżeniu, jakie stworzyła nam historia.

Także częste twierdzenia polskich Ukraińców, że oskarżenia nasze pod adresem skrajnych nacjonalistów są działaniem przeciwko pojednaniu naszych Narodów, są oczywistą nieprawdą. Potępiamy nie Naród Ukraiński, ale małą jego frakcję z przed sześćdziesięciu

laty. Od obecnych pokoleń Ukraińców chcemy tylko odcięcia się od tych strasznych zbrodni. Tylko tego.

Teraz stojąc przed tymi jedenastoma gromnicami uczcijmy pamięć zamordowanych, odsłaniając i poświęcając ten pomnik. Posłuchajmy też o losie zgutowanym poszczególnym jedenastu przedwojennym powiatom Wołynia.

Pomnik zawdzięczamy jego twórcy, naszemu Koledze Kazimierzowi Danilewiczowi oraz trzem głównym ofiarodawcom: Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Warszawskiej Firmie WAR-BUD, która ten pomnik postawiła, oraz Zarządowi naszego Miasta. Sporo pomocy udzielili nam nasi członkowie z Kraju i Zagranicy. Dziękujemy wszystkim.

Na koniec zacytuje słowa poety Wojciecha Kejne: *BIEGLIŚMY, LECZ ŚMIERĆ MIAŁA BLIZEJ GDYŻ SZŁA OD WSPÓLZIOMKÓW.*

* * *

**PRZEMÓWIENIE MARSZAŁKA SEJMU RP,
Marka BOROWSKIEGO NA UROCZYSTOŚCI OBCHODÓW
60. ROCZNICY TRAGICZNYCH WYDARZEŃ WOŁYŃ-
SKICH w dniu 13.07.2003 roku w WARSZAWIE**

Pani Minister, Panowie Posłowie i Senatorowie, Ekscelencjo – ks. Biskupie, a przede wszystkim Wy, rodziny ofiar rzezi na Kresach dawnej Rzeczypospolitej i bohaterscy żołnierze 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej!

Zebraliśmy się dzisiaj, by uczcić pamięć ofiar zbrodni popełnionej na ludności Wołynia i południowo-wschodnich Kresów II Rzeczypospolitej przed 60 laty przez nacjonalistów ukraińskich. Nie ukrywam, że dla mnie osobiście, jak i wszystkich tu dzisiaj zebranych, jest to jedna z najtragiczniejszych kart polskiej historii XX wieku.

Są dzisiaj wśród nas świadkowie tamtych tragicznych wydarzeń, są ludzie, którym udało się ocaleć z pogromów, a także rodziny ofiar, sąsiedzi, przyjaciele oraz grono kombatantów. Łączy nas wszystkich pamięć o tym, co zdarzyło się w roku 1943 i 44 - pamięć tym boleśniejsza, że przez kilkadziesiąt lat nie wspomniano o tej tragedii. Ro-

zumiemy cierpienie tych wszystkich, którzy przez wiele lat nie mieli możliwości oddania należnej czci prochom bliskich. Nie było nawet symbolicznego miejsca, na którym bliscy mogliby zapalić świeczkę. Na Wołyniu, Podolu, Polesiu, na Ziemi Lwowskiej, Samoborskiej. W wielu miejscach wciąż nie ma krzyży i tablic, przy których rodziny miałyby szansę uczcić ich pamięć. A przecież stan żałoby potrzebny jest każdemu człowiekowi po utracie bliskiej osoby. Stan żałoby, zadumy i refleksji nad zbrodnią wołyńską potrzebny jest też całemu Narodowi – wszystkim Polakom.

Szanowni Państwo! Jesteśmy tutaj po to, aby spełnić moralny obowiązek. Dziś, odsłaniając ten pomnik, możemy w symboliczny sposób uczcić pamięć poległych i pomordowanych. Dziś także, również na Ukrainie, możemy uporządkować miejsca wiecznego ich spoczynku i rozpocząć proces gojenia tej rozjątrzonej rany, jaką przez 60 lat była zbrodnia wołyńska.

Jestem przekonany, że obecnej 60. rocznicy tej tragedii powinna towarzyszyć głęboka refleksja moralna, gdy bowiem w starciach uzbrojonych formacji ginęli ich członkowie, możemy powiedzieć „trudno! taką jest logika wojny”, można dodać – niepotrzebnej, bratobójczej wojny. Śmierć na polu walki z bronią w ręku wpisana jest w jej okrutną logikę. Gdy jednak mordowani byli bezbronni, niewinni cywile – kobiety, dzieci, starcy – rodzi się sprzeciw, nasze sumienia nie mogą pozostać obojętne. Moralna uczciwość wymaga od nas powiedzenia **NIE!** – **NIE ZGADZAMY SIĘ**. Żadne racje polityczne tego nie usprawiedliwiają, nie mogą usprawiedliwiać. Potępiając inspiratorów i rozkazodawców tej strasznej zbrodni, nie obciążamy odpowiedzialnością za nią całego ukraińskiego narodu. W latach 1943-1944 ginęli przede wszystkim Polacy, choć w akcjach odwetowych nie oszczędzono wielu Ukraińców. Byli również zabijani – przez swoich – Ukraińcy próbujący ratować Polaków.

Uważam z całym przekonaniem, że prawda o tragedii wołyńskiej powinna być ujawniana nie tylko u nas w Polsce, ale przede wszystkim na Ukrainie oraz poddana osądowi moralnemu współczesnego pokolenia.

Szanowni Państwo! Nie można przejść obojętnie obok niewinnej śmierci tak wielu dziesiątków tysięcy ludzi, trzeba pamiętać ich ofiarę, trzeba pochylić nad nią głowy. Nie można jednak tak żyć i rozwi-

jać się, rozpamiętując ciągle tragedie przeszłości. Pięknie o tym napisał przed kilkoma dniami nasz wielki rodak – Jan Paweł II w swoim niezwykłym przesłaniu do umiłowanych synów bratnich narodów Polski i Ukrainy, apelując o rachunek sumień, o pojednanie, o wzajemne wybaczenie.

Parlamenty Polski i Ukrainy podjęły w ubiegłym tygodniu uchwałę, aby w oparciu o prawdę i sprawiedliwość przezwyciężyć bolesne dziedzictwo historii. Przyjęte zostały jednobrzmiące oświadczenia w 60-tą rocznicę wymierzonej przeciwko Polakom akcji. Oddają one cześć ofiarom terroru. Po raz pierwszy też posiadający demokratyczny mandat od swego narodu przedstawiciele Ukrainy przyznali, że była to przede wszystkim tragedia ludności polskiej, gdyż na Wołyniu i w Galicji Polacy byli wypędzani i zabijani przez ukraińskie formacje zbrojne.

Pan Tadeusz Socha, rozpoczynający dzisiejsze uroczystości, zwrócił się do mnie z prośbą o przekazanie Państwu czegoś w rodzaju wspomnień dotyczących przygotowania tej naszej deklaracji. Nie śmiałbym przytaczać żadnych swoich wspomnień wobec tragedii jaka rozegrała się 60 lat temu – wobec wspomnień, jakie Państwo mają o tej tragedii. Jesteśmy politykami, a u polityków ważne są słowa, słowa, które powinny poprzedzać czyny. I tak proszę rozumieć tę naszą deklarację. Jedną tylko uwagę mogę przekazać o tej deklaracji, ale niezwykle ważną.

W ostatnim dniu, dniu w którym podejmowaliśmy tę deklarację i czekaliśmy na wiadomości z Rady Najwyższej Ukrainy – telefoniowałem do mnie dwukrotnie przewodniczący Rady Najwyższej, p. Lewczuk i dwukrotnie przekazywał prośbę deputowanych Rady, aby nieco zmienić tekst tej deklaracji, aby na jednej płaszczyźnie w gruncie rzeczy postawić cierpienia Polaków i Ukraińców w owym czasie. Odpowiedziałem, że jest to niemożliwe. **„Być może ta uchwała – powiedziałem p. Lewczukowi – nie oddaje całej prawdy, ale nie może zawierać nieprawdy”.**

I powiedziałem: **„W tym momencie, panie Przewodniczący – oczekujemy od pana i od pańskich kolegów, abyście byli nie tylko politykami, ale także mediatorami i to od was zależy”.**

W dwie godziny potem deklaracja została przyjęta bez zmian i to jednym głosem (niektórzy mówią – tylko jednym głosem, a ja mó-

wię, że została przyjęta). I ten jeden głos – nie wiem czyj, 1 głos pośród 237 parlamentarzystów ukraińskich – zaważył na losie deklaracji. A więc z tego miejsca i w tym momencie pragnę podziękować parlamentarzystom ukraińskim, którzy mimo zwykłej niewiedzy, mimo ciśnienia politycznego jakie niewątpliwie odczuwa się na Ukrainie w tej kwestii – że zdolali podnieść rękę za tym oświadczeniem. To oświadczenie – to nie jest jeszcze oczywiście pojednaniem, ale dzięki inicjatywie naszego Prezydenta uczczenia tej rocznicy, temu co miało miejsce w Pawliwce – tym uroczystościom i dzięki temu porozumieniu parlamentarzystów polskich i ukraińskich drzwi do przyszłego pojednania zostały otwarte.

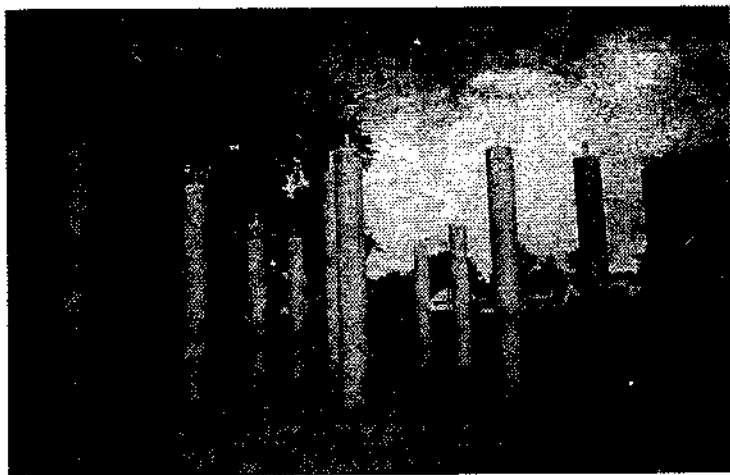
Pragnę zapewnić, że polski Sejm rozumie swoją odpowiedzialność w tej bolesnej kwestii i będzie podejmował dalsze wysiłki, aby stosunki polsko – ukraińskie nie były obciążone tragedią wołyńską.

Stosunki polsko – ukraińskie mają wielowiekową burzliwą historię, ale przez wieki żyliśmy razem. Totalitaryzmy XX wieku zniszczyły ten związek współżycia, doprowadziły do zafałszowania obrazu przeszłości. W odrodzonych, suwerennych i demokratycznych państwach, w swobodnej dyskusji, stopniowo – być może zbyt powoli – dochodzimy do prawdy po to, aby spokojnie budować dobrosąsiedzką lepszą przyszłość dla tych, co przyjdą po nas. Jestem przekonany, że w tej chwili bardziej niż kiedykolwiek są ku temu szanse i perspektywy.

Stojąc tutaj, w miejscu symbolicznie upamiętniającym tragiczne wydarzenia na Wołyniu przed 60 laty, oddajmy hołd niewinnie pomordowanym. Nigdy nie zapomnimy bólu ludzi, którzy przeżyli tam straszną tragedię i stracili bliskich. Postarajmy się jednak patrzeć na przeszłość w taki sposób, aby przyszłe pokolenia Polaków i Ukraińców mogły żyć bez wzajemnych uprzedzeń i nieufności.

Do naszego pokolenia, także do polityków, tu w Polsce i tam na Ukrainie – kieruję wezwanie: wspólnie i uporczywie poszukujmy prawdy, odkrywajmy tę prawdę – nie bójmy się jej ona nas wyzwoli.

Z kasety magnetowidowej spisała Henryka Rothbart



Elementy przestrzenne kompleksu pomnikowego, w zarysie granic Wołynia II RP, 11 granitowych "gromnic" symbolizujących jedenaste wołyńskich powiatów, w których Ukraińcy z OUN-UPA w 1943 r. dokonali zbrodni ludobójstwa ludności polskiej.



Przemawia marszałek sejmu RP Marek Borowski.



Składanie wieńców przez przedstawicieli najwyższych władz państwowych, samorządu Warszawy, żołnierzy 27 WDP AK, rodziny pomordowanych.

Władysław Galek

OBCHODY W ŚRODOWISKU GDAŃSKIM 60. ROCZNICY MASOWYCH MORDÓW POLAKÓW PRZEZ OUN I UPA

W Gdańskim Środowisku Żołnierzy 27 WDP AK przeprowadzono dyskusję w końcu lutego 2003 r. na temat sposobu uczczenia 60. rocznicy mordów Polaków na Wołyniu i Kresach Południowo – Wschodnich Polski, dokonanych przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1942-1945. Wśród kilku propozycji przeważała wersja, aby jako wyraz hołdu pomordowanym, wznieść pomnik okolicznościowy na terenie Starówki Gdańskiej. Decyzję tę podjęto mimo braku funduszy na taką inwestycję. Liczono na ewentualnych sponsorów oraz na dotacje z Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Urzędu d/s Kombatantów oraz na wkład własny. W celu omówienia podstawowych zagadnień związanych z realizacją tej inwestycji zorganizowano w dniu 6.03.br. spotkanie grupy inicjatywnej, w której udział wzięli: Tymoteusz Rosianowski, Feliks Budzisz i Władysław Galek. W czasie tego spotkania ustalono m.in., że budową pomnika i załatwianiem związanych z tą inwestycją formalności i potrzebnych uzgodnień w określonych urzędach i instytucjach zajmie się kol. Władysław Galek. Natomiast koledzy, Rosianowski i Budzisz zajmą się współpracą z mediami, szukaniem sponsorów itp. Do 11-13.07. br. pozostało bardzo mało czasu. Termin był nadzwyczaj napięty. Było to podjęcie się realizacji trudnego i odpowiedzialnego zadania, tym bardziej, że z braku zabezpieczenia finansowego na te inwestycję, należało założyć, że bieżące wydatki przejściowo, będą musiały

być finansowane z prywatnych funduszy. W praktyce okazało się, że obawy te były słuszne i w całości potwierdziły się.

Pomnik ten pod względem fizycznym był obiektem małym, lecz pod względem inwestycyjnym podlegał tym samym rygorom i przepisom jak każda inna inwestycja. Dodatkowym utrudnieniem realizowania inwestycji, była konieczna współpraca z Pomorskim Konserwatorem Zabytków w Gdańsku, który zgodnie z obowiązującymi przepisami, opiniuje i zatwierdza wszystkie inwestycje realizowane na terenie zabytkowym, a takim jest Starówka Gdańska. Ostatecznie w wyniku różnych usilnych zabiegów, lokalizacja została zatwierdzona przez Wojewódzkiego Konserwatora na zieleńcu u zbiegu ulic Stolarskiej, Katarzynki i Mniszki oraz forma pomnika – obelisk z czerwonego granitu o wym. 220x80x70.

Wykonawcą dokumentacji budowlanej i kosztorysu byli zaprzyjaźnieni z inwestorem projektanci, a wykonawcą robót budowlano - kamieniarskich była firma „Murkam”.

Dzięki zrozumieniu i dobrej woli władz samorządowych i pracowników Urzędu Miasta Gdańska, Wojewódzkiego Konserwatora, Rady Miasta Gdańska oraz wielkiemu wysiłkowi inwestora, pozwolenie na budowę uzyskano w terminie umożliwiającym wykonawcy rozpoczęcie i zakończenie 7.07.2003 r. robót budowlano - kamieniarskich.

Odślonięcia i poświęcenia pomnika dokonano w czasie uroczystości religijno – patriotycznej, która odbyła się w dniu 13.07.03 r. w bazylice św. Brygidy w Gdańsku. Mszę Św. w intencji pomordowanych, poległych i zaginionych odprawił ks. prałat Henryk Jankowski w koncelebrze z polskim księdzem przybyłym na te uroczystość z wołyńskiego miasta Równe, który przywiózł ziemię pobraną z grobów pomordowanych Polaków na Wołyniu. Ziemia ta w specjalnej urnie została poświęcona przez księdza prałata w czasie Mszy św. i umieszczona uroczystość w Kaplicy Pamięci Narodowej w bazylice. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prałat Henryk Jankowski. Został także odczytany przez jednego z organizatorów apel pomordowanych i poległych na ziemiach Kresowych. W Mszy św. uczestniczyli licznie zebrani mieszkańcy Gdańska i Trójmiasta, przybyli Kresowianie i wczasowicze. Udział w uroczystości wzięły poczty sztandarowe głównie kombatanckie oraz kompania honorowa i or-

kiestra marynarki wojennej z Gdyni. Na rozpoczęcie Mszy św. orkiestra odegrała Hymn Narodowy, a na zakończenie Boże Coś Polskę.

Następnie uczestnicy uroczystości i kompania honorowa przeszli pod pomnik wzniesiony ku czci pomordowanych Polaków, zlokalizowany na zieleńcu w pobliżu bazyliki. Odsłonięcia pomnika dokonali: pani senator Anna Kurska, pan prezydent Gdańska Paweł Adamowicz, a ze strony Środowiska delegowany był prezes honorowy - senior – Antoni Armatyński. Poświęcenia pomnika dokonał ks. prałat Henryk Jankowski. Następnie wygłoszono krótkie okolicznościowe przemówienia. Pani senator podzieliła się m.in. wrażeniami z Porycka, pan prezydent powiedział m.in. „gratulacje Środowisku Żołnierzy 27 WDP AK za, można powiedzieć, ekspresowy nieznany w dziejach Gdańska sposób przygotowania i przeprowadzenia całej procedury i odsłonięcia dzisiaj pomnika. Trwało to niepełne 4 miesiące i przy nawet najszybszej pomocy Urzędu Miasta Gdańska, Rady Miasta Gdańska to rzeczywiście tutaj wyrazi najwyższego uznania” (zapis z kasy). Kol. Rosianowski mówił na temat mordów Polaków na Wołyniu i Kresach Południowo-Wschodnich Polski. Niżej podpisany podziękował władzom samorządowym Gdańska i pracownikom Urzędu Miasta Gdańska, Wojewódzkiego Konserwatora oraz Rady Miasta Gdańska, za zrozumienie i dobrą wolę okazaną inwestorowi w czasie załatwiania formalności związanych z budową pomnika, projektantom, wykonawcy robót budowlano kamieniarskich – firmie Murkam i innym uczestnikom procesu inwestycyjnego, za operatywność w działaniu. Szczególne podziękowanie złożono ks. prałatowi Henrykowi Jankowskiemu. Następnie delegacje i uczestnicy uroczystości złożyli kwiaty, zapalono znicze. W czasie składania kwiatów, został odegrany na trąbce utwór pt. „Cisza”. Na tym uroczystość zakończono.

Uwaga: kasetę video (60 min.) z tej uroczystości, w cenie 35 zł można nabyć pod moim adresem: Władysław GALEK ul. Szyprów 6/D/9 80-335 GDAŃSK tel. 557-89-57.

**HOMILIA KS. PRAŁATA Henryka JANKOWSKIEGO
WYGŁOSZONA W KOŚCIELE Św. BRYGIDY W GDAŃSKU
13 lipca 2003 r.**

Oni ginęli za Polskę!

„Niech umocni się w nas wrażliwość na sumienie człowieka, na sumienie rodzinne, narodowe, zawodowe, polityczne. A wtedy nastąpi odnowa. Zależy ona od każdego z nas”.

śługa Boży ks. kardynał Stefan Wyszyński

Umiłowani Braci i Siostry w Chrystusie Panu, Drodzy memu sercu Kresowiacy, Bohaterscy Żołnierze 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej!

Spotkaliśmy się dzisiaj, aby w dniu modlitwy i Bożego pokoju w liturgii Mszy św. wspomnieć w modlitwie naszych braci i siostry, którzy oddali swe życie za wolność Ojczyzny, naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, aby objąć swą pamięcią tych wszystkich, którzy zginęli na Kresach, zamordowani w jednym z najbardziej wstydlivych aktów ludobójstwa poprzedniego wieku. Chcemy zanieść do Tronu Najwyższego nasze pokorne prośby, aby w łaskawości swojej przyjął do swego Królestwa dusze wszystkich zmarłych, pomordowanych, torturowanych psychicznie i moralnie, zsyłanych na Sybir, więzionych w kazamatach UB, a szczególnie tych, którzy przelali swą krew serdeczną na ziemi wołyńskiej i Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej, aby w sposób szczególny wspomnieć tych, których bestialsko mordowano już od dnia sowieckiej agresji na Polskę 17.IX.1939 r. na terenie województw: lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego.

Nasza głęboka wiara w posłanie Jezusa Chrystusa, który poprzez swą śmierć na krzyżu uczy nas miłości względem bliźniego, nakazuje kochać bliźniego jak siebie samego. Choć budząca u współczesnych zgorszenie śmierć Chrystusa była na pierwszoplanowej płaszczyźnie historii dziełem niewiary i nienawiści ludzkiej, to jednak stała za nią wola Boża, Boży plan zbawienia. I Kościół zrozumiał Boże przesłanie i zamysł. Śmierć krzyżowa Jezusa była cierpieniem poniesionym za wszystkich ludzi, była zadośćuczynieniem za nas. Już św. Ireneusz z Lyonu mówi około 200 roku o Chrystusie, że „ze względu na swą nieskończoną miłość stał się tym, czym mu jesteśmy, aby

uczynił nas w pełni tym, czym On jest". Tak więc przez uprzedzającą i zbawczą miłość Bożą Jezus wprowadził pokój między Bogiem a ludźmi i pośród ludzi. W Chrystusie zostało uleczone i przezwyciężone to, co wskutek grzechu oddziela człowieka od Boga, człowieka od człowieka samego w sobie. Dla nas Chrystus jest drogowskazem, nauką, abyśmy przebaczeni i jak Chrystus na krzyżu potrafili powiedzieć „Wybacz im Ojcze, bo nie wiedzą, co czynią”.

Umiłowani!

Dzisiejsza homilia, choć poświęcona sprawom doczesnym, tak bardzo nie odbiega od tematu, jaki porusza perykopa ewangeliczna – Jezus Chrystus posyła dzisiaj Apostołów w świat, aby głosili Ewangelię, aby dawali świadectwo prawdzie. Podstawowym zadaniem proroka i apostoła jest mówić w imieniu posyłającego go Boga. Pawłowe „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii” (1 Kor 9, 16) podkreśla wagę tego zadania. I tak jak możemy stwierdzić na podstawie doświadczeń współczesnych, misja proroka i apostoła nie zawsze spotyka się z pożądanym odzewem. Ten, kto mówi prawdę, jest często spychany na margines życia, jest nierozumiany, jest wyśmiewany i, co najgorsze, jest oceniany według niedoskonałych, ludzkich praw. A ludzie nierozumni, zdobywający i dzierżący władzę, ulegają złudnej pokusie, ciągłej presji zła, ciągłej pokusie uznawania siebie za Boga na ziemi. Prawda jest omijana, fakty i historia są fałszowane i zaprzęgane do realizacji politycznych celów. Ludobójstwo i bestialstwo ukraińskich nacjonalistów nie znajduje odzwierciedlenia w deklaracjach politycznych, wśród polityków ukraińskich. Fałszuje się obraz historii, mówiąc, iż wydarzenia na Wołyniu miały podłoże polityczne, bo ukraińskie siły narodowowyzwoleńcze walczące o niepodległe państwo napotkały sprzeciw ze strony Polaków! Nie mówi się nic o ukaraniu winnych, a akcje obronne Armii Krajowej nazywa się odwetowymi akcjami polskich nacjonalistów!

Takie kłamstwa, fałsz, obłuda i doraźne korzyści polityczne na pewno nie mogą i nie będą stanowić bazy dla porozumienia i przebaczenia., a także unormowania wzajemnych relacji pomiędzy naszymi narodami. Dziś wspominamy tych wszystkich, którzy na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej walczyli o Polskę, dla których „Bóg – Honor – Ojczyzna” to było niewzruszone credo, a które dziś jest rugowane z naszej kultury w imię europejskiego uniwersalizmu i pod-

porządkowania życia narodu obcym, ateistycznym i wrogim Polsce i Kościołowi ośrodkiem decyzyjnym. Dziś z przerażeniem widzimy, jak Polskę oddaje się we władanie brukselskich komisarzy, jak narzuca się wolnym narodom bezbożną konstytucję nowej Europy, jak broni się prawa do mordowania nienarodzonych, akceptuje eutanazję i legalizuje amoralne związki! Zintegrowanie pojęcia Boga i – co za tym idzie – naturalnych praw Boskich, honoru i miłości Ojczyzny to przeszkoda dla wielu ideologów totalitaryzmu, „poprawiaczy” świata, dla których jesteśmy jedynie masa służącą wytwarzaniu i konsumpcji dóbr materialnych. Lecz wtedy gdy pokolenie dzisiejszych bohaterskich kombatanów walczyło o Polskę, nikt nie pytał, czy będą docenione i wynagrodzone kiedyś zasługi i poświęcenie. Gdy padła komenda „Bagnet na brzoń” – która często poprzedzała bój śmiertelny, atak, z którego mógł nie wrócić nikt – nie zadrżała ręka bohaterskim żołnierzom Armii Krajowej, a ich sercom obce było uczucie lęku! Gdy trzeba było bronić rodaków, których jedyną winą było to, że są Polakami, wtedy stawaliście pod sztandarami Jasnogórskiej i Ostrobramskiej Hetmanki, aby Polska była Polską! Nie zapominamy również i swymi myślami obejmujemy wszystkich bohaterskich synów tej ziemi, którzy walczyli w szeregach Armii Krajowej, Armii Ludowej, Batalionów Chłopskich, Narodowych Sił Zbrojnych, Szarych Szeregów, Gryfa Pomorskiego i wielu, wielu innych organizacji skupiających tych wszystkich, dla których Polska była najważniejsza. Ruszali oni bez wahania w ogień i dym, by bronić świętej sprawy. Pozostało już was niewielu. I tym, którzy zginęli lub zmarli, i tym żyjącym których ominęły zabójcze pociski, szczególnie zaś Wam żołnierzom 27 Dywizji Wołyńskiej AK, chcę złożyć dziś głęboki hołd! Niech wasza sława legendarnych bohaterów walczących o wolność Kresów, pozostanie na zawsze w pamięci pokoleń, kształtuje ich patriotyczną świadomość i przywiązanie do wiary ojców. Niechaj odsłaniany dzisiaj pomnik na wieki przypomina młodym pokoleniom, że najważniejsze w życiu człowieka to nie, ile się ma, ale kim się jest. Że dla prawdziwego człowieka najważniejsze są „Bóg, Honor i Ojczyzna”! Gotowość oddania życia i świadome jego poświęcenie znajduje usprawiedliwienie u Najwyższego Sędziego tylko w przypadku, gdy rodzi się z determinacji złożenia najdroższej ofiary na ołtarzu prawd nieprzemijających. W tym ma swe źródło pojęcie

wojny sprawiedliwej, gdy walczy się nie jako agresor przeciw komuś, ale o coś co święte, gdy w sercach bojowników o wielką sprawę nie ma nienawiści do wroga i zimnej woli zabijania, lecz wznieślenie barykady z własnych piersi, aby siły zła i przemocy nie panożyły się bezkarnie w naszym domu.

Drodzy memu sercu żołnierze, umiłowani kombatanci! Broniliście polskości, naszej narodowej substancji, stawiając opór hitlerowski i bolszewickim zaborcom, bandom ukraińskich, białoruskich czy kozackich nacjonalistów spod znaku UPA czy też tzw. Samoobronnych Kuszczowych Widdilów. Chroniliście przed eksterminacją wsie i miasteczka, które objęte pożogą, rozbrzmiewały krzykiem mordowanych starców, kobiet i dzieci. Płonęły chaty, obejścia i zagrody obracane w popiół, tylko dlatego, że słychać tam było język polski, gdzie matki uczyły swe córki i swych synów modlitwy: „Ojczy nasz, który jesteś w niebie ...”. Ruszaliście na nierówny bój, by chronić ludność polską przed zaplanowaną zagładą. Nie było was wielu i nie mieliście potrzebnego wyposażenia w nowoczesną broń, toteż ulegliście przemocy. Zostaliście pokonani, ale nie zwyciężeni. Spełniliście do końca swój obowiązek, utrzymaliście w rękach karabiny do ostatniego naboju. **Gloria victis!**

Wielu, bardzo wielu z Was zginęło. Dziś ich śmierć jest jakoby wołaniem żywych kamieni, wołaniem o zachowanie tożsamości narodowej, o zachowanie tego dobrego imienia Polaka! Wspominamy czas, gdy banderowcy wymordowali całe wsie, całe miasteczka, wymordowali ludzi, którzy byli wierni Rzeczypospolitej. Wspominamy oprawców z NKWD, kolaborantów, Żydów, Ukraińców i Polaków, którzy za chwilę władzy, miraż życia ponad prawem niszczyli, grabili i mordowali. To nie jest jątżnienie, to nie jest nienawiść, to nie jest rasizm ani antysemityzm, to nie jest brak miłości i przebaczenia. To jest przypominanie, to jest sięganie do skarbnicy naszej historii, z której chcemy wyciągnąć wartości dla przyszłych pokoleń, przekazać naszym synom i córkom tę wielką wartość, której na imię Polska. Każdy naród musi szanować swą własną historię i pamiętać o niej, bo skoro tego nie zrobi, przestanie być narodem. Nie możemy stać się swoistą mniejszością narodową we własnej Ojczyźnie, ograniczoną w słowach i działaniach rygorami „poprawności politycznej”, ustalanej w Waszyngtonie, Brukseli, Moskwie czy Tel Awiwie.

Tu jest Polska, tu musimy się czuć u siebie w domu, tu mamy prawo mówić o tym, co nas boli, co dotyczy naszej przeszłości i przyszłości!

Pamiętamy dobrze okres minionych lat powojennych, który zamknęły przemiany 1989 roku. Ileż wysiłku wkładano w to, aby ukryć prawdę o zbrodniach popełnionych przez komunistyczny, sowiecki reżim na polskich jeńcach wojennych, rodzinach polskich więzionych na Wschodzie, w kazamatach, zamordowanych w Kozielsku, Starobielsku, Ostaszkowie, Charkowie, Miednoje, na Wołyniu i wielu, wielu innych miejscach kaźni. Dziś Rzeczpospolita, która po latach zniewolenia powstała do życia w wolności, może już upomnieć się o swych Synów, może postawić im pomnik, może zawołać gromkim głosem: Jesteśmy Polakami! Tu jest Polska!

Ukochani!

Dziś przybyliśmy do naszej świątyni, aby w niepodległej, wolnej Polsce przypomnieć i zmanifestować w obliczu wielkich zbrodni swe braterstwo i solidarność z ich ofiarami. Ale również i głównie po to, aby oddać hołd swym rodakom, synom narodu polskiego, synom narodu ukraińskiego, ofiarom hitleryzmu i komunistycznego systemu terroru, których szczątki wypełniają doły śmierci lasów katyńskich, równiny Wołynia, bezimienne mogiły na ziemi Wschodu i polskich cmentarzach. Obejmijmy dziś modlitwą serdeczną ludzi dwóch narodów: Polaków i Ukraińców – ofiary zbrodni, ofiary okrutnego systemu, co w miejsce miłości propagował nienawiść, walkę klas, egoizm i bezwzględność dyktatury proletariatu. Ten wspólny cmentarz na ziemi wołyńskiej ta wspólna karta naszej historii może stać się ważnym, symbolicznym miejscem polsko – ukraińskiego pojednania. To tam właśnie, pośród grobów Polaków i Ukraińców, możemy przezwyciężać dawne urazy, przemieniać nasze serca, otwierać je wzajem na siebie. Jako wspólnota narodu, państwa, a także społeczność dwóch pobratymczych, sąsiedzkich narodów nie pozwólmy zapomnieć o przeszłości, więcej – wyciągnijmy z niej naukę i wpatrujmy się w horyzont przyszłości. Takiej przyszłości, która będzie budowana na wzajemnym zaufaniu, współpracy i szacunku, tak jak nam wskazał Ojciec Święty. W imię Chrystusa, obecnego w naszych dziejach od przeszło tysiąca lat, musimy budować cywilizację miłości, nowy program dla Europy i świata. Musimy nasycać życie narodu i całej zateizowanej Europy – polityczne, instytucjonalne, spo-

łeczne i rodzinne – duchem Ewangelii, chrześcijańskim zawierzeniem Bogu i Maryi. Tego od nas oczekuje Ojciec Święty, tego od nas oczekują historia i przyszłe pokolenia! Tego potrzeba tym, którzy nami rządzą, polskiemu rządowi – parlamentowi, politykierom z ekranów telewizyjnych, graczom partyjnym i każdemu z nas z osobna! Naszym obowiązkiem jest głosić Jezusa Chrystusa, głosić Jego posłannictwo miłości i budować Boże Królestwo na ziemi, oparte na zdrowej tradycji i historii naszego narodu. Słowo „POLSKA” musi brzmieć dumnie!

PODZIĘKOWANIE

ZŁOŻONE PRZY POMNIKU w dniu 13.7.2003 r. w GDAŃSKU

Dziękuję serdecznie Panu Prezydentowi miasta Gdańska Pawłowi Adamowiczowi za wyrażenie zgody na wzniesienie pomnika – obeliska na terenie Gdańska, Konserwatorowi wojewódzkiemu Panu Grzegorzowi Budnikowi za akceptację lokalizacji na terenie starówki Gdańska. Przewodniczącemu Rady Miasta Gdańska Panu Bogdanowi Oleszkowi i Radnym miasta Gdańska za podjęcie stosownej uchwały. Dyrektorowi Zarządu Dróg i Zieleni w Gdańsku Panu Romualdowi Nietupskiemu za życzliwość i wsparcie w czasie budowy pomnika. Dziękuję projektantom: Wandzie Szydłowskiej, Halinie Gotkowskiej, Tadeuszowi Krauzemu, Barbarze Rokicie, Adamowi Borkowskiemu – za nieodpłatne wykonanie dokumentacji budowlanej.

Dziękuję wszystkim pracownikom Urzędu Miasta Gdańska, pracownikom wojewódzkiego Oddziału Ochrony Zabytków w Gdańsku, pracownikom Rady Miasta, którzy okazali mi dużo zrozumienia i pomocy przy załatwianiu formalności i uzyskaniu niezbędnych dokumentów, koniecznych do uzyskania pozwolenia na budowę pomnika.

Dziękuję firmie „Murkam” – wykonawcy robót budowlano – kamieniarskich. Szczególne podziękowanie składam ks. prałatowi Henrykowi Jankowskiemu – proboszczowi bazyliki Św. Brygidy za duchowe wsparcie i współudział w przygotowaniu dzisiejszej uroczystości religijno – patriotycznej.

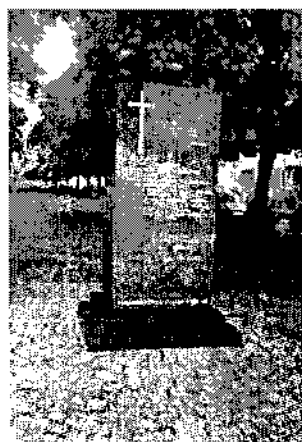
Mam nadzieję, że po dzisiejszej uroczystości odsłonięcia pomnika przybędzie sponsorów, dzięki którym będziemy mogli uregulować zaciągnięte zobowiązania finansowe na budowę pomnika.

Pomnik stoi. Przekazujemy go pod opiekę mieszkańców miasta Gdańska. Dziękuję.

Władysław Galek



Pomnik – obelisk w Gdańsku. Poczty sztandarowe obok pomnika – przed odsłonięciem i poświęceniem. Gdańsk, dn. 13.07.2003 r.



Uroczystość 60. rocznicy mordów
na Wołmiju w Gdańsku



Kol. Galek – w bazylice Św. Brygidy
czyta apel pomordowanych i poległych

* * *

**ŚRODOWISKO ŻOŁNIERZY 27 WOŁYŃSKIEJ
DYWIZJI PIECHOTY AK W KRAKOWIE
CZCI PAMIĘĆ POMORDOWANYCH PRZED 60 LATY
POLAKÓW NA WOŁYNIU**

Środowisko Żołnierzy WDP AK w Krakowie jako pierwsze zapoczątkowało obchody 60. rocznicy masowych mordów dokonanych na ludności polskiej przez nacjonalistów ukraińskich. Nasza uroczystość rozpoczęła się 15 czerwca 2003 roku żałobną Mszą Św. sprawowaną przez ks. prałata Jan Dziaskę w kościele pw. św. Jadwigi Królowej w Krakowie, przy ul. Władysława Łokietka 60. Przybyły tu poczty sztandarowe Organizacji Kombatanckich Krakowa na czele ze sztandarem 27 WDP AK. Homilie wygłosił ks. proboszcz Jan Dziasek, nawiązując do zbrodni dokonanych przed 60-ciu laty na niewinnej ludności polskiej, głównie wsi i kolonii. Zbrodnia ta miała charakter ludobójstwa, gdyż była dokonywana masowo w tym samym czasie i w sposób bardzo okrutny. Zanosiliśmy też do Boga Wszechmogącego modlitwy za tych, którym winniśmy pamięć i cześć, za kapłanów zamordowanych w czasie sprawowania Najświętszej Ofiary, za Kapelanów Dywizji wołyńskiej, za obrońców naszej Ojczyzny, którzy nie mają nawet własnych mogił. Po odśpiewaniu Boże coś Polskę Kapłani wraz z asystą, delegacje organizacji kombatanckich i społecznych złożyli wiązanki kwiatów pod udekorowaną tablicą, poświęconą mordowanej ludności polskiej Wołynia wmurowanej w głównym filarze kościoła górnego. Po odmówionych tu modlitwach dalsza część uroczystości odbyła się w Panteonie Żołnierzy Kresów Wschodnich II RP. Przy tablicach dowódców i żołnierzy 27 WDP AK odmówiliśmy modlitwy za dusze naszych kolegów, a także modliliśmy się za zgromadzonych na uroczystości, byśmy zachowali w sercach pamięć męczeństwa naszych Rodaków ze wschodu i prawdę o nich przekazywali następnym pokoleniom.

W dalszym ciągu uroczystości przeszliśmy do sali teatralnej im. Jana Pawła II, gdzie przewodniczący Środowiska kol. Jan Lipiński powitał licznie zgromadzonych uczestników, a w tym przedstawicieli Urzędów Państwowych, Samorządowych oraz kolegów kombatant-

tów Okręgu krakowskiego, lwowskiego i wołyńskiego oraz kolegów organizacji kresowych z którymi łączą nas lata współpracy i przyjaźni.

Po powitaniu, aktorzy scen teatrów krakowskich Pani Maria Przybylska i Pan Tadeusz Szybowski recytowali wiersze autorstwa kolegi Krzysztofa Kołtuna z Chełma, zawarte w Jego tomiku „Wołyńska litania”. Była to szczególnie wzruszająca dla nas urodzonych na Wołyniu chwila wspomnień gdyż przed tymi obrazami Matki Boskiej sami modliliśmy się jako dzieci, a następnie młodzież, a przed którymi nasi Rodzice wypraszali łaski i ocalenie dla nas wszystkich. Aktorzy zostali nagrodzeni wielkimi oklaskami i wiązkami kwiatów.

Ostatnim punktem programu był referat Pani dr Lucyny Kulińskiej, adiunkta Wydziału Nauk Społecznych Stosowanych Akademii Górniczo – Hutniczej w Krakowie pt. „Ludobójstwo dokonane na Polskiej ludności Wołynia w latach 1942-44”. Młoda historyczka, specjalizująca się w najnowszej historii Polski, a zwłaszcza stosunkach polsko – ukraińskich przedstawiła narastający rozwój nacjonalizmu ukraińskiego, który doprowadził w 1943 roku do wybuchu niespotykanej zbrodni. Godzinny referat przypominał nam te chwile grozy, mordów i płonących wsi polskich, co miało swoje apogeum właśnie przed 60-ciu laty. Jej prawdziwe zaangażowanie się tym tematem stanowi poważny przyczynek, że prawda historyczna zostanie nareszcie dostrzeżona przez władze Rządowe, Prasę i Telewizję i w sposób rzetelny przedstawiona Społeczeństwu polskiemu. Podane fakty przez Panią dr Lucynę Kulińską spotkały się z wielkim uznaniem i zostały nagrodzone dużymi brawami.

Kolega Jan Lipiński podziękował wszystkim zebrany za udział w tej podniosłej uroczystości, która zakończono odśpiewaniem Hymnu Państwowego.

* * *

Marek M. Śliwiec
Sekretarz Stanu
Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego

Warszawa, 18 lipca 2003 roku

545/K/2003
21 LIP. 2003

Pan
Andrzej Żupański
Prezes Zarządu Okręgu Wołyń ŚŻŻAK, 27 WDPK

Szanowny Panie Prezesie,

w imieniu własnym oraz Pana Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego dziękuje za Pański wkład oraz zaangażowanie w przygotowanie państwowych obchodów 60. rocznicy zbrodni wołyńskiej. Od początku prac byliśmy przekonani, iż godne uczczenie rocznicy tamtych tragicznych wydarzeń jest sprawą ogromnej wagi, sprawą o charakterze ogólnonarodowym. Stąd wynikał fakt podjęcia szeroko zakrojonych konsultacji tak ze środowiskami kombatanckimi i kresowymi, jak i innymi organizacjami społecznymi i instytucjami publicznymi, którym dobro stosunków polsko-ukraińskich nie pozostaje obojętne. W efekcie wielomiesięcznych przygotowań oraz wielu rozmów ze stroną ukraińską 11 lipca br. w Pawliwce na Ukrainie odbyła się uroczystość upamiętniająca ofiary zbrodni sprzed 60. lat. Jestem przekonany, że wydarzenie to było precedensem dla Polskiej oraz dla Ukraińskiej opinii publicznej. Fakt, iż prezydent niepodległej Ukrainy złożył wieniec na grobie Polaków pomordowanych przez ukraińskich nacjonalistów, nie może zostać niedoceniony. Bez wątplenia ów gest otworzy drogę do dialogu pomiędzy naszymi narodami. Co ważne, dyskusja o trudnych kartach wspólnej historii już się rozpoczęła. Setki publikacji prasowych, liczne dokumenty filmowe na temat Wołynia i stosunków polsko-ukraińskich w czasie II wojny światowej, które pojawiły się na Ukrainie, jak również w naszym kraju, stanowiły bardzo istotną oprawę uroczystości państwowych, bez których wzajemne zrozumienie, a w rezultacie pojednanie, nie byłoby w ogóle możliwe. Dzięki niej nasze relacje mają szansę nabrać głębszego wymiaru, który posłuży odbudowie zaufania pomiędzy naszymi narodami.

Jeszcze raz dziękując za współpracę, łączę wyrazy szacunku,



Biuro Bezpieczeństwa Narodowego
Alje Ujazdowskie 5, 00-902 Warszawa, tel. 695 18 00, fax 695 18 01

PRZEBRAŻE – OSIEDLE POLSKIE NA WOŁYNIU

Nazwa Przebraże stała się symbolem skutecznej samoobrony ludności polskiej na tej ziemi.

Położone w odległości 25 km od Łucka w kierunku północno – zachodnim, w rozwidleniu głównych traktów, biegnących z Łucka przez Kiwerce do Kołek i Zofijówki, na terenie lesisto – bagnistym, na skraju zachodniej granicy, tzw. Lasów Radziwiłskich, powstało w okresie osadnictwa po 1864 roku, wynikłego z kasacji, parcelacji i uwłaszczenia przez carat polskich majątków ziemskich. W tym czasie na Wołyniu poza polskimi utworzono również wiele osiedli, niemieckich i czeskich. Panował jednak żywioł ukraiński, rozmieszczony w okolicznych, popańszczyźnianych dużych wioskach.

W pierwszym spisie ludności II Rzeczypospolitej z 1921 r. Przebraże liczyło 54 zagrody, zamieszkałe przez 329 osób narodowości polskiej. Przed wojną tworzyło jedno duże sołectwo, wraz z sąsiednimi koloniami Chołopinami, Majdanem Jezierskim. Mostami, Wydranką, Zagajnikiem, stanowiąc jednolity kompleks pól i zabudowań. Leżące obok linii kolejowej i stacji w Kiwercach, niedaleko Łucka rozwijało się dynamicznie, stając się ośrodkiem polskości w tym rejonie (siedmioklasowa szkoła powszechna, organizacja „Strzelec”, kółko rolnicze, klub sportowy, zespół artystyczny itp.).

W 1938 r. Przebraże liczyło już ponad 200 zagród z 1150 mieszkańcami narodowości polskiej. Chociaż jedność administracyjna została zniesiona przez okupantów, w świadomości mieszkańców owych osiedli tkwiło silne poczucie przynależności do jednego ośrodka administracyjnego.

Wszystkie te kolonie i osiedla, łącznie z Przebrażem, zamieszkiwała ludność polska, tworząc wysepkę w ukraińskim morzu. Jeszcze bardziej wzmacniało to poczucie przynależności i solidarności narodowej. Nie znaczyło jednak, że poczucie tej jedności wyrosło z nacjonalizmu lub przerodziło się w nacjonalizm. Od zawsze współżył z okolicznymi wioskami ukraińskimi układało się na zasadzie normalnych dobrosąsiedzkich kontaktów. Na ogół nie orientowano się ani nie interesowano bliżej ani zamierzeniami polityki narodowo-

ściowej rządu, ani subtelnościami różnorodnych nurtów politycznych ludności ukraińskiej. Krańce polskiej wysepki nie były granicami narodowościowymi, nie tworzyły tych granic też różnice wyznaniowe.

Przebraże należało do parafii Jezioro, mieszczącej się w ościennej, cerkiewnej, ukraińskiej wsi, erygowanej w 1937 roku, gdzie był odbudowany, kościół pounicki, pod wezwaniem NMP Różańcowej. Do tego czasu Przebraże należało do parafii Zofijówka, jeszcze dawniej do parafii Wiszenceckiej.

Wielonarodowościowy Wołyń był terenem sprzyjającym zgodnemu współżyciu. Narzucała to prosta życiowa, codzienna konieczność. Zakłócić to współżycie mógł tylko czynnik zewnętrzny: bałamutna, obliczona na posianie wzajemna nienawiści i antagonizmów polityka lub hitlerowski okupant.

Już pierwsze dni okupacji na tych terenach wskazywały na to, że w najbliższym czasie należy oczekiwać ponurych wydarzeń. Czołowi przywódcy ukraińskiego nacjonalizmu – Bandera, Melnyk i Bulba śnili o „samostijnej” Ukrainie, kroczącej przy boku zwycięskiej Rzeszy hitlerowskiej. Niemcy popierali zamiary tych „wodzów” zmierzające do wyniszczenia ludności polskiej. Hasło ich nie było sprzeczne z dążeniami ukraińskich nacjonalistów. Najpierw działano pod pretekstem represji za przechowywanie lub udzielanie pomocy Żydom, współpracy z „bandami”, czyli sowieckimi partyzantami i przechowywanie broni. Początkowo wypadki aresztowań, uprowadzeń, morderstw zdarzały się, sporadycznie, ale już w listopadzie 1942 roku nastąpił masowy mord ludności polskiej w kol. Obórki, leżącej około 20 km od Przebraża. Zamordowano tam 55 Polaków, a osiedle spalono.

Z początkiem 1943 roku (luty, marzec) oddziały upowców weszły na drogę wyniszczenia ludności polskiej. Następuje fala nacjonalistycznych rzezi. Polacy nie mają już żadnych złudzeń, wiedzą, że to co się dzieje nie jest wybrykiem luźnych band ani przejawem lokalnych zamieszek czy zadawnionych waśni. Sytuacja wymaga, by pomyśleć o zorganizowanej obronie, o jednoczeniu sił i środków. W większych wsiach i osadach polskich zaczynają powstawać wiejskie posterunki, czujki, grupy obronno – alarmowe. Ludzie zbroją się w kosy, widły, szable, bagnety, rzadziej w karabiny, pistolety czy dubeltówki. Broń palna staje się bezcennym skarbem.

Wieści o pośpiesznym dozbrajaniu się polskich wsi docierają do ukraińskich nacjonalistów, którzy, korzystając z udzielonych im przez Niemców uprawnień przetrząsają podejrzane gospodarstwa, przeprowadzają aresztowania, zmuszają do składania zeznań o organizacji samoobrony, o uzbrojeniu i planach obrony. W kwietniu 1943 roku upowcy napadają na kilka polskich osiedli – Taraż, Hołodnicę, Marianówkę, Janową Dolinę i inne, czyniąc barbarzyńskie spustoszenia, dokonując bestialskich, masowych morderstw. Krąg mordów rozszerzał się. Kogo nie osiągnęła śmierć, ten uciekał do większych skupisk ludności: Huty Stepańskiej, Przebraża – do innych, pomniejszych ośrodków samoobrony, które jeszcze skutecznie odpięrały ataki band UPA.

W Przebrażu od pierwszych, tragicznych dni postanowiono się bronić. Wydzielano nocne warty, liczące po kilkudziesięciu ludzi, ale ich uzbrojenie – przeważnie kosy, jakieś piki, niewielka ilość broni palnej nie mogło gwarantować bezpieczeństwa. Któregoś dnia na warcie pojawiło się kilku młodych po zęby uzbrojonych chłopców z automatami, ręcznym karabinem maszynowym, granatami, kabełkami. Ogłosili, że kto chce mieć broń, może do nich przyłączyć. Wielu zgłosiło się, przeważnie młodych. Okazało się, że w lasach koło Przebraża zakopany w mrowiskach, ukryty w bagnach, leżał nietknięty poważny arsenał pozostały po bitwie niemiecko – sowieckiej w 1941 roku. Wieś stawała się fortecą, a fakt ten trzeba było ukryć przed Niemcami. Przy pierwszym ataku upowców prawda wyszłaby na jaw, a ukraińscy nacjonaści nie omieszkaliby natychmiast skwapliwie zameldować o tym swoim protektorom.

Na zebraniu wiejskiej starszyny postanowiono wysłać delegację do kreisladwirta Jeskego w Kiwercach, w celu uzyskania zezwolenia na posiadanie kilku karabinów. Argumentu, że broń jest potrzebna polskiej ludności do obrony przed bandami nacjonalistów ukraińskich nie można było brać pod uwagę, bowiem godziłoby to w fundamentalną politykę okupanta na Ukrainie.

A więc jakiego? ... może do walki z bandami leśnymi? ... Był to okres, kiedy ukraińska policja będąca na służbie niemieckiej opuściła w większości swoje posterunki i włączyła się w szeregi UPA. Zgodnie z postanowieniem przebrażańska delegacja w osobach: Ludwika Malinowskiego i Wincentyny Jacewicz, nauczycielki z Zagajnika

obojga znających język niemiecki, udała się do kreislandwirta. Nie wiadomo dotąd, czy pomogło półpolskie, ponoć, pochodzenie Jeskego, czy elokwencja i dyplomatyczne talenty delegacji, czy też Niemiec (Prusak) zrobił to dlatego, aby jeszcze bardziej poróżnić Ukraińców i Polaków, dosyć, że zgodził się na petycję przebrażan. Dokument napisany na kartce zezwalał przebrażanom na posiadanie i używanie broni do walki z bandami leśnymi, działającymi na szkodę Wielkiej Rzeszy. Z magazynu wydano 15 starych karabinów. Były to okazy raczej muzealne, ale były, można już było oficjalnie pokazywać się z bronią. Pozwolenie Jeskego stało się aktywizującym hasłem do wydobywania z dziur i zakamarków wszystkiego, co mogło jeszcze strzelać. Wzmogło to kupno broni przede wszystkim u Węgrów, ale także u Niemców.

Coraz to nowe i niezwykle warunki życia wsi wskazywały, że dotychczasowa struktura organizacyjna samoobrony nie wystarczała. Przystąpiono do jej reorganizacji i jej wzmocnienia, włączając do systemu dawnego sołectwa. Wraz z nimi samoobrona liczyła teraz ponad 330 zagród z około 2000 mieszkańcami. Wzmocniono też więź i współdziałanie z ościennymi, mniejszymi samoobronami w Rafałówce, Hermanówce i Komarówce. Powołano samorząd z Radą Starszych, z Komendantem Obrony Cywilnej Luddwikiem Malinowskim na czele. Komendantem wojskowym samoobrony został początkowo Zygmunt Nasterowicz, emerytowany sierżant WP, a od 20 kwietnia 1943 r. do końca funkcje tę pełnił Henryk Cybulski „Hary”, podoficer WP, z zawodu leśnik, skierowany przez inspektora łuckiego AK Leopolda Świkłę „Adama”. Albert Wasilewski i Franciszek Żytkiewicz, zostali jego zastępcami, szefem sztabu zaś Stanisław Olszewski. Do kierownictwa wojskowego wchodził także Apolinary Oliwa „Lis” z Rafałówki.

Powołano też agendy administracji, głównie w zakresie aprowizacji, służby zdrowia i bezpieczeństwa. Zorganizowano szpital i przychodnię lekarską. Służbą zdrowia kierowali dr Henryk Kałużyński i felczer Piotr Błażejczyk. Powołano sąd wiejski w składzie kierownik szkoły Stanisław Bochniewicz, proboszcz ks. Stanisław Szczypta, gospodarz Marian Sinicki. Zorganizowano warsztaty rusznikarskie pod kierownictwem Kazimierza Olszewskiego ps „Setka”, podoficera broni pancерnej, które bez przerwy pracowały na rzecz

przywracania do pełnej sprawności starego uzbrojenia. Między innymi z porzuconych w 1941 r. czołgów radzieckich skompletowano dwa działka przeciwpancerne. Wspierały one skutecznie obrońców w odpieraniu ataków UPA na rejon samoobrony w Przebrażu.



Kierownictwo samoobrony w Przebrażu. Siedzą (od lewej): A. Wasilewski, L. Malinowski, H. Cybulski, stoją (od lewej): R. Wolak „Szczapa”, J. Wojtaluk, ochrona Malinowskiego

Podstawą samoobrony były oddziały bojowe, zorganizowane najpierw w składzie czterech plutonów, lecz już od początku lata 1943r. znacznie je powiększono i przemianowano na cztery kompanie. Pododdziały te, stosunkowo dobrze uzbrojone, również w broń maszynową, były skoszarowane i pełniły ciągle dyżury, utrzymując stałą gotowość bojową. Nie zaniechano szkolenia wojskowego. Dowodzili nimi: komp. 1 Franciszek Malinowski, komp. 2 Marcei Żytkiewicz, komp. 3 Tadeusz Mielnik (podoficerowie). Komp. 4 dowodził ppor. Tadeusz Wojnicki (przedtem Władysław Cybulski). Zorganizowano zwiad pieszy (grupa rozpoznania) którym dowodził Zygmunt Drzewiecki i zwiad konny, spełniający jednocześnie rolę bojowego oddziału kawalerii (ok. 50 osób), dowodzony przez podoficera kawalerii Koprowskiego. Oddziały te operatywnie działały w okolicznym terenie, szczególnie grupa rozpoznania zapuszczała się głęboko w rejony zajęte przez UPA. Dla potrzeb samoobrony działał też wywiad, oparty na strukturach terenowych Armii Krajowej. W Przebrażu było wówczas pod bronią około 500 ludzi.

Oprócz pododdziałów bojowych istniała organizacja „pospolitego ruszenia”, różnie uzbrojona w broń palną, białą, piki i kosy osadzone na sztorc. Uczestniczyła ona, według ustalonej kolejności, w pełnieniu całodobowych dyżurów, wart i patroli wewnętrznych. Nocne dyżury i warty były parokrotnie wzmacniane osobowo. Służba ta w praktyce okazała się bardzo skuteczna, gdyż przeciwnikowi nie udało się nigdy zaskoczyć obrońców.

Dookoła terenu samoobrony utworzono linie obronną z elementami fortyfikacji polowej, składającej się z okopów i rowów strzeleckich, bunkrów drewniano – ziemnych, zasieków z drutu kolczastego, a na odcinkach zalesionych wykonano zawały ze ściętych drzew.

Coraz częstsze napady, morderstwa, podpalenia domostw i osiedli polskich już od wiosny 1943 r. spowodowały masowy napływ ludności do Przebraża. Ocaleli z pogromu uciekinierzy, zmuszeni do opuszczenia swych rodzinnych osiedli i domów, ryzykując życiem i często ginąc po drodze, przybywali całymi rodzinami samodzielnie lub pod ochroną patroli z Przebraża. Ściągali oni z gmin: Trościaniec, Kołki, Silno, Kiwerce, Poddębce, Ołyka.

Przybywających uciekinierów trzeba było zakwaterować i wyżywić. Do każdej zagrody stałego mieszkańca dokwaterowano po kilka rodzin, zajmując wszystkie zabudowania. Nie wystarczyło jednak dla wszystkich miejsca pod dachem, dlatego też wiele rodzin musiało budować dla siebie szałas, baraki, ziemianki, w których sporo osób przetrwało do wiosny 1944 r.



Jedna z lustracji obozowiska uciekinierów przez przedstawicieli kierownictwa samoobrony.

Pogarszały się zastraszająco warunki bytowe i sanitarne. W warownym obozie, który stał się bazą przetrwania zgromadzonej ludności, trzeba było nie tylko walczyć z bronią w ręku z czyhającymi wokół na życie przeciwnikami z UPA, lecz również zmagać się z głodem, chorobami, szpiegostwem, spekulacją, a nieraz i paniką. W tamtych dramatycznych dniach beznadziejnej sytuacji stali mieszkańcy Przebraża wykazali wspaniałą chrześcijańską i obywatelską postawę. Tragiczne wydarzenia wyzwoliły w nich poczucie solidarności, poświęcenia nie tylko w udostępnianiu kwater i ofiarności na rzecz wielu uciekinierów, niczego już poza życiem nie posiadających. Stworzyli tym tragicznym sąsiadom atmosferę, w której czuli się oni członkami jednej, ogromnej społeczności rodzinnej, zagrożonej tym samym niebezpieczeństwem. Wszyscy rozumieli, że jedynym ratunkiem jest miłość bliźniego, zgoda, wzajemne zrozumienie i zdyscyplinowanie. Niemalą w tym rolę odegrało istniejące w samoobronie duszpasterstwo z ks. Stanisławem Szczyptą, proboszczem, kapłanem samoobrony, późniejszym więźniem i łagiemnikiem sowieckim. W tej swoistej „republice” ze swoimi władzami, prawami, szczególnymi warunkami bytowymi znalazło schronienie 10 do 12 tysięcy ludzi (ściśłą liczbę trudno ustalić), z kilkudziesięciu osiedli, po których (tych czysto polskich) obecnie w większości nie pozostało śladu, ani w terenie, ani na mapie. Przebywali tam m.in. Polacy z osiedli: Taraż, Hołodnica, Marianówka, Tworymer, Czołnica, Wincentówka, Hodomicze, Sokul, Kołki, Wiszenki, Huta, Trościaniec, Pasieka, Chmielówka, Łyczki, Berezyna, Łysa Góra, Popowiny, Żeleznica, Kresówka, Dąbrowa, Majdan, Ignatówka, Cegielnia, Ołyka, Dobra, Balarka, Katowska Wólka, Dermanaka, Stawgorož i innych, których nie sposób wymienić. Przybyła nawet nieliczna grupa uciekinierów z okolic Omelanki, należącej do samoobrony w Hucie Stepańskiej, zmuszonej w trzydniowych walkach w lipcu 1943 roku, do ratowania się ucieczką przed nawałnicą UPA i miejscowej czerni.

Niszczące ludność polską napady ukraińskie na osiedla wokół Przebraża, a także na samo Przebraże odbywały się ciągle. Pierścień okrażenia zaciskał się, a zagrożenie ze strony UPA stale narastało. Niemcom w Łucku i Kiwercach sytuacja oporu Polaków nie była na rękę, ale wychodząc z założenia, że walka z Ukraińcami daje Niem-

com większą szansę na własne przetrwanie w tym rejonie, patrzyli na to z rezerwą, podtrzymując taki stan.



Warunki bytowania polskich rodzin, w rejonie obozu warownego samoobrony w Przebrażu w 1943 r.

Obroncy Przebraża nie siedzieli tylko za drutami zasieków, w okopach i bunkrach, ale także prowadzili działania ofensywne i nękające. Urządzano marsze manifestujące istnienie samoobrony i jej siłę, jak np. jeden z takich wokół Przebraża: Trościaniec, Zofijówka, Domaszew, Jaromel, Zagajnik. Były też akcje ofensywne na ukraińskie wsie, w których znajdowały się bandy upowskie i z których dokonywano ataków. Było to podyktowane względami obronnymi, a nie chęcią wyniszczenia cywilnej ludności ukraińskiej. Były też przypadkowe spotkania Polaków z Ukraińcami na polach żniwnych i wykopkach, gdzie, niestety zdarzało się że dochodziło do walk. Konieczność wyżywienia tysięcy ludzi w samoobronie zmuszała do robienia zapasów zboża i innych płodów rolnych z pól przez Polaków w tych niebezpiecznych warunkach opuszczonych.

I oto w nocy z 4 na 5 lipca 1943 roku siły UPA, wzmocnione tzw. ochotnikami (czernią) z okolicznych ukraińskich wiosek zaatakowały zwartym pierścieniem pozycje obronne Przebraża. W tym czasie pozostałe, nie całkiem jeszcze spalone osiedla polskie, jak Majdan Jezierski, Józefiny, Dermanka, Huta, Budy, Marianówka, Dobra stanęły w płomieniach. Część pozostałych tam mieszkańców, zaskoczona atakiem, zginęła a ocaleni uciekli do Przebraża, często tylko w bieliznie. Obóz warowny został ostrzelany ogniem z moździerzy.

Powstały pożary, zniszczenia i ofiary wśród ludności. Zacięte ataki okrężne trwały do godzin popołudniowych. Dzięki wytrwałej obronie pozycyjnej oraz dokonaniem udanemu manewrowi sił samoobrony, atak został odparty. Teraz już naprawdę nikt nie miał wątpliwości co do prawdziwych intencji UPA. Z drugiej zaś strony odparcie ataku upowskiego napawało obłożonych wiarą że mogą się obronić i przetrwać. Ale wiedzano też, że nie jest to atak ostatni, że należy się spodziewać następnego, bardziej zmasowanego i przeprowadzonego większymi siłami.

Spodziewany generalny szturm na rejon samoobrony w Przebrażu nastąpił 31 sierpnia 1943 roku, kiedy to skoncentrowane siły UPA, wzmocnione posiłkami z Galicji oraz miejscową czernią uzbrojoną w noże i siekiery, zaatakowały od północy, wschodu i zachodu polski obóz warowny. Walki trwały w nocy i dopiero po południu dnia następnego ustały w wyniku taktycznego manewru okrążającego. Stało się to dzięki przedarciu się z okrążenia w Przebrażu grupy zbrojnej w liczbie ok. 100 ludzi. Przez niedostępne bagna przeszli na ukraińskie tyły i połączyli się z oddziałem partyzanckim AK ppor. Jana Rerutki „Drzazgi” oraz oddziałem radzieckim Prokopiuka. Dokonany od tyłu wspólny, zdecydowany atak był niespodziewanym ciosem dla nacjonalistów ukraińskich, których celem była zagłada zgromadzonej ludności polskiej tak, aby nie wydostał się z Przebraża ani jednej człowiek.

Po tym napadzie, poza sporadycznymi potyczkami i kilkoma operacjami zaczepnymi samoobrony, większych walk z upowcami w tym rejonie nie było.

W końcu sierpnia 1943 roku z Antonówki pod Łuckiem znów przybył do rejonu Przebraża oddział partyzancki „Łuna” pod dowództwem ppor. Jana Rerutki ps. „Drzazga”, z zadaniem wsparcia istniejącej tam samoobrony. Brał udział w akcjach ochronnych ludności polskiej, dywersyjnych oraz patrolowych. „Drzazga” zginął 6 listopada 1943 roku, podstępnie zamordowany pod Przebrażem przez sowiecką partyzantkę Prokopiuka. Zginęli wraz z nim: lekarz oddziału Sławomir Steciuk ps. „Biały” i woźnica Jan Linik ps. „Słoń”. Pochowani zostali z honorami wojskowymi na cmentarzu w Przebrażu, we wspólnej mogile. Dowództwo nad oddziałem objął por. Zygmunt Kulczycki ps. „Olgierd”, a 10 listopada 1943 roku przeszedł do Pań-

skiej Doliny, a później pośpieszył na koncentrację 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, w której skład wszedł jako 1 baon 24 pułku piechoty.

Od 30 grudnia 1943 roku do 21 stycznia roku 1944, w samoobronie Przebraża przebywał 200 osobowy oddział partyzancki AK „Bomby” „Wujka”. Oddział ten po aresztowaniu przez NKWD, na Zasluczu, dowódcy wraz ze sztabem opuścił ten rejon i wymaszerował pod dowództwem ppor. Feliksa Szczepaniaka ps. „Shucki” przez tereny, całkowicie opanowane oddziałami UPA, do rejonu koncentracji 27 WDP AK. Zatrzymał się po drodze w Przebrażu. Tu brał udział w ewakuacji zagrożonej ludności polskiej w Ołyce i akcji zaopatrzeniowej w żywność. Z oddziału w Przebrażu pozostało 12 żołnierzy rannych i chorych na tyfus. Zmarło dwóch z nich: Fabian Bagiński z Zaslucza i Józef Borowski z Antonówki. Pochowani – zostali na cmentarzu w Przebrażu.

Z Przebraża na koncentrację 27 WDP AK również miał wyjść oddział w sile batalionu piechoty, jednakże ze względu na grożące jeszcze niebezpieczeństwo napaści UPA tamtejsze dowództwo nie odkomenderowało „Przebrażaków”, gdyż byłoby nieodpowiedzialnością pozostawienie wielotysięcznej ludności w samoobronie bezbronnej. Do 27 WDP AK dołączyła jedynie 14 osobowa grupka ochotników.

Na przełomie stycznia i lutego 1944 roku teren powiatu łuckiego, z rejonem Przebraża, do linii rzeki Styr, został zajęty przez Armię Sowiecką. Wśród kierownictwa samoobrony w Przebrażu i tamtejszych działaczy konspiracyjnych AK nastąpiły aresztowania. Wielu spośród młodzieży wcielono do 1 Armii WP. Ludność polska, której udało się przetrwać na Wołyniu tragiczny rok 1943, została repatriowana na tereny Zachodniej Polski w 1945 roku.

Przebraże pozostało zwycięskim symbolem walki o przetrwanie ludności polskiej na Wołyniu, a dla nacjonalistów ukraińskich jest pretekstem do antypolskich oskarżeń o to, że Polacy mordowali Ukraińców i że to oni byli naszymi ofiarami. Nacjonałści ukraińscy do dziś nie chcą zrozumieć i przyznać że Polacy zmuszeni byli w walce o swój byt biologiczny i o przetrwanie organizować się w struktury samoobrony, by dawać odpór barbarzyńskiemu ludobójstwu, zgotowanemu przez ideologię nacjonalizmu ukraińskiego, któ-

rej, niestety, podporządkowała się bezkrytycznie większość Ukraińców z tzw. Ukrainy Zachodniej.

Z początkiem kwietnia 1943 r. na terenie Przebraża zorganizowano cmentarz. Zaistniała taka konieczność, gdyż dotychczasowy cmentarz parafialny znajdował się w Zofiówce, oddalonej o 6 kilometrów leżącej na terenie kontrolowanym przez UPA i z tych względów był niedostępny. Tymczasem przywożono pomordowanych Polaków z okolicy. Były ofiary potyczek i walk, ludzie umierali z ran, wycieńczeni chorobami i trudnymi warunkami bytowymi. Jako pierwszych pochowano tam kilkanaście ofiar morderstwa dokonanego przez upowców na Polakach w Ostrowiu koło Czetwertki, na początku kwietnia 1943 r. Także ofiary nalotu niemieckiego samolotu na obozowisko i szalasy, uciekinierów z rejonu samoobrony. Z dostępnych ewidencji i relacji ustalono, że na cmentarzu w Przebrażu pochowano około 94 osób.

Symboliczne odbudowanie i upamiętnienie cmentarza z okresu samoobrony w Przebrażu zrealizowano z inicjatywy Zarządu Okręgu Wołyń Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, a sfinansowano ze środków Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa. Autorami koncepcji projektu cmentarza są: inż. arch. Zbigniewa Starzyńskiego i artysta rzeźbiarz Kazimierz Danilewicz, byli żołnierze 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej.

Cmentarz ten jest hołdem tym wszystkim Polakom na Ziemi Wołyńskiej, którzy walczyli o swoje życie, przetrwanie, godność i wiarę, którzy oddali swe życie w tej walce i tym, którzy przetrwali tu do końca. Jest – i pozostanie – jedynym śladem polskości w rejonie, gdzie żyły kiedyś całe nasze pokolenia.

* * *

TO BYŁO LUDOBÓJSTWO **(Przedruk z Naszego Dziennika Nr 62/2003)**

Na takie wiadomości długo czekali kresowianie, tracący powoli nadzieję na sprawiedliwe osądzenie ukraińskich zbrodni na Wołyniu. W toku skomplikowanego śledztwa lubelski oddział Instytutu Pamięci Narodowej odrzucił jako nieznajdującą potwierdzenia w mate-

riale dowodowym, wersje o wzajemnym polsko-ukraińskim konflikcie. Prokurator IPN przyjął tezę, że było to zaplanowane i „sprawnie” przeprowadzone ludobójstwo. Bezpośredni sprawcy mordów na Wołyniu mogą być przez nas zidentyfikowani i ścigani – deklarują prowadzący śledztwo.

Analizując to, co się wydarzyło na Wołyniu, można z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością powiedzieć, że doszło tam do zbrodni ludobójstwa – mówi Piotr Zając, prokurator oddziałowej komisji ścigania IPN, prowadzący śledztwo. – Jeżeli jednego dnia w kilkudziesięciu miejscowościach dochodzi do rzezi Polaków, co na podstawie zgromadzonego materiału jest faktem bezspornym, to należy przyjąć, że była to akcja zaplanowana i sprawnie przeprowadzona. Poza incydentalnymi wypadkami mordy na Wołyniu nie były skutkiem inicjatyw lokalnych dowódców, nieuzgodnionych z kierownictwem OUN-UPA i nie były skierowane przeciwko polskiej samoobronie, uznawanej za zagrożenie dla nacjonalistów ukraińskich. Nie miały też charakteru odwetu za podobne akcje ze strony polskiej.

Śledztwo w sprawie zbrodni na Wołyniu rozpoczęła jeszcze Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie 12 sierpnia 1991 r. Po 8 latach zawieszono je w związku z likwidacją instytucji, która je prowadziła. Podjęto je ponownie już w ramach komisji ścigania IPN 20 listopada 2000 r.

W toku postępowania zgromadzono dotychczas 37 tomów akt głównych zawierających materiał ściśle procesowy. Akta podręczne zajmują kolejne kilkanaście tomów. Następne kilkanaście – to publikacje dotyczące zbrodni na Wołyniu, stanowiące ważne informacje o dowodach. W ramach śledztwa przesłuchano już prawie tysiąc świadków.

Od momentu wznowienia przez pion ścigania IPN śledztwo dotyczące wymordowania dziesiątek tysięcy Polaków na Wołyniu prowadzi jeden prokurator.

Średnio w referacie mam jeszcze od 15 do 18 innych spraw, niejednokrotnie też wielotomowych i wielowątkowych – mówi prok. Piotr Zając.

Ale oczywiście często i szeroko korzystam z pomocy prawnej, gdyż sam fizycznie nie byłbym w stanie przesłuchać wszystkich świadków – dodaje.

Przepisy procedury karnej uniemożliwiają prokuratorowi upublicznienie materiałów objętych tajemnicą śledztwa. Nie widzę jednak problemów, za wyjątkiem technicznych, żeby osoby pokrzywdzone mogły zapoznawać się z materiałami ich dotyczącymi, znajdującymi się w tych zasobach – zapewnia prokurator.

Śledztwo komplikuje fakt, iż nie odnaleziono dotychczas dokumentu jednoznacznie świadczącego o podjęciu przez gremia polityczne OUN-UPA decyzji o eksterminacji Polaków na Wołyniu. Na obecnym etapie postępowania prokurator przyjmuje trzy równoprawne wersje śledcze na temat odpowiedzialności politycznej – za zbrodnie wołyńskie. Pierwsza z nich zakłada, że decyzję o fizycznej eksterminacji ludności polskiej na Wołyniu podjęła centrala OUN-UPA. Według drugiej, nie było decyzji o eksterminacji, lecz o wypędzeniu Polaków z Wołynia, ale akcja ta wymknęła się spod kontroli gremiów przywódczych OUN-UPA i przerodziła się w masakerę – Polaków.

Najnowsze ustalenia o charakterze procesowym, tj. informacja biegłego historyka IPN oraz przesłuchanie jednego ze świadków, który nie tylko był bezpośrednim uczestnikiem tamtych wydarzeń, ale później przez wiele lat jako historyk prowadził własne badania, skłoniła mnie do przyjęcia kolejnej wersji śledczej, według której decyzje o wymordowaniu Polaków podjęła część przywódców OUN - UPA, traktując ją również jako element wewnętrznych rozgrywek w łonie tej organizacji – twierdzi prok. Zajac.

Żadna z tych hipotez nie podważa faktu dokonania przez nacjonalistów ukraińskich zbrodni ludobójstwa na Polakach zamieszkujących Wołyń.

Dzisiejszych czasów nie dożył nikt, kogo można oskarżyć o sprawstwo kierownicze tej zbrodni. Jednak w przypadku ludobójstwa w śledztwie chodzi o ustalenie i pociągnięcie do odpowiedzialności karnej wszystkich osób biorących w nim udział. Ponadto śledztwo w sprawie mordów na Wołyniu, podobnie jak każde prowadzone przez IPN, stawia sobie za cel pełne wyjaśnienie wszystkich okoliczności sprawy oraz ustalenie pełnej listy ofiar.

Sprawcy mogą być ścigani

Skoro na Wołyniu doszło do masowego ludobójstwa, to bezpośredni sprawcy mogą być przez nas ustalani i ścigani niezależnie od decyzji dotyczących gremiów przywódczych nacjonalistów ukraińskich – zapewnia prokurator.

Obecnie lubelski pion ścigania IPN czeka na odpowiedź na wniosek o udzielenie pomocy prawnej skierowany do ukraińskiej prokuratury. Chodzi o zabójstwo sześciu Polaków w jednej z wiosek na Wołyniu, której nazwy dla dobra śledztwa prokurator nie chce ujawnić.

Przypuszczamy, że do dziś żyją nie tylko świadkowie tej zbrodni, lecz także bezpośredni sprawcy – twierdzi prok. Zając.

Powodzenie procesowego wyjaśnienia zbrodni wołyńskiej i pociągnięcie do odpowiedzialności jej sprawców zależy w dużej mierze od postawy władz ukraińskich.

Występujemy do strony ukraińskiej o materiały archiwalne i o określone czynności procesowe. Badamy stan prawny obowiązujący na Ukrainie. Jak dotąd współpraca ta układa się dobrze – mówi prokurator.

Prokuratura wołyńska udostępniła IPN materiały dotyczące m.in. wydarzeń w powiecie lubomelskim. Są to wywiady przeprowadzane wśród ukraińskich mieszkańców, którzy potwierdzili zabójstwa Polaków.

Prokuraturę IPN interesuje dotarcie do akt procesów członków OUN – UPA, którzy odpowiadali przed sowieckimi sądami. Strona ukraińska zapowiedziała, że udostępni nam te akta, ale ze względów technicznych może to nastąpić tylko u nich. Trudno powiedzieć, czy koszty tego przedsięwzięcia nie przekroczą naszych możliwości budżetowych. Już dziś dysponujemy materiałem, którego przetłumaczenie z ukraińskiego na polski będzie kosztowało kilkadziesiąt tysięcy złotych – twierdzi prokurator.

Kapitałne znaczenie dla śledztwa będzie miało ostatnio zadeklarowane przez stronę ukraińską pełne udostępnienie jej archiwów. Niektóre z nich nie były dotąd otwarte nawet dla badaczy ukraińskich.

Do wyczerpania materiału dowodowego

Wychodzę z założenia, że to śledztwo trzeba zakończyć jak najszybciej – zapowiada prokurator Zajac.

Nie będzie to jednak proste. Sprawę komplikują ujawniane selektywnie materiały z ukraińskich archiwów i kontrowersje między niektórymi polskimi i ukraińskimi historykami na temat rzezi wołyńskich. Ponadto badania i kwerendy w archiwach, przy założeniu ich otwarcia przez stronę ukraińską, to przedsięwzięcia bardzo czasochłonne. Należy się też liczyć z tym, że w roku obchodów 60. rocznicy mordów na Wołyniu ujawnią się kolejni świadkowie.

Trudno mi przewidzieć, kiedy wyczerpie cały materiał dowodowy. Mogę tylko zapewnić, że staram się prowadzić to śledztwo jak najsprawniej i jak najrzetelniej – deklaruje prok. Piotr Zajac. Oczywiście, w ramach posiadanych możliwości czasowych – zastrzega.

Co się wydarzyło na Wołyniu

Swoistym prologiem eksterminacji ludności polskiej na Wołyniu był mord we wsi Parośle w lutym 1943 r. Fala rzezi przesuwiała się ze wschodu na zachód. W marcu objęły one powiaty – kostopolski i sarneński, w kwietniu – krzemieniecki, dubieński, rówieński i lucycki. Apogeum mordów nastąpiło w lipcu, kiedy zaatakowano powiaty kowelski, włodzimierski, horochowski, a w sierpniu – lubomelski.

Według prokuratora, najbardziej prawdopodobna liczba ofiar ludobójstwa na Wołyniu wynosi 50-60 tys. zabitych.

Szanse na porozumienie Polaków z nacjonalistami ukraińskimi były praktycznie żadne – uważa prok. Piotr Zajac, wskazując na szereg prób podejmowanych przez dowództwo AK. W trakcie jednej z nich, 10 lipca 1943 r. we wsi Kustycze, zostali zamordowani dwaj polscy delegaci – Krzysztof Markiewicz i Zygmunt Rumel. Tragicznie zakończyła się także próba współpracy z Ukraińcami oddziału partyzanckiego Celestyna Dąbrowskiego we wsi Dominopol. Służba Bezpieczeństwa OUN podstępnie zlikwidowała ten oddział i wymordowała także polską ludność zamieszkującą wieś.

Na przełomie 1944 i 1945 r. kierownictwo OUN podjęło decyzję o rozszerzeniu mordów z Wołynia na teren Galicji Wschodniej i fala zbrodni zaczęła się przelewać z Wołynia na południe.

Adam Kruczek, Lublin

* * *

NADZIEJA NA SPRAWIEDLIWE OSĄDZENIE RZEZI WOŁYŃSKIEJ (*Przedruk z Naszego Dziennika nr 62*)

Z prokuratorem Andrzejem Witkowskim, naczelnikiem Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Lublinie, rozmawia Adam Kruczek.

Dlaczego tak duże śledztwo, jak to, dotyczące zbrodni ludobójstwa na Wołyniu, prowadzi jeden prokurator?

Wynika to ze stanu kadrowego lubelskiej komisji ścigania IPN i ilości prowadzonych spraw. Średnio na każdego z prokuratorów przypada ok. 25 śledztw i obecnie nie jesteśmy w stanie powiększyć liczby prokuratorów zaangażowanych w postępowanie dotyczące Wołynia. Wymagałoby to zatrudnienia jeszcze jednego czy dwóch prokuratorów. O tym, że zakres tego śledztwa, jego wymogi i uwarunkowania takie zapotrzebowanie rodzą, według mnie nie ulega wątpliwości, ale mamy takie warunki, jakie mamy.

Jak Pan ocenia postępy tego śledztwa?

Zarówno prokurator sprawujący nadzór instancyjny w Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, jak i ja, nie mamy żadnych zastrzeżeń co do sposobu prowadzenia tego śledztwa i jego postępów. Warto zaznaczyć, że tempo tego postępowania jest uzależnione także od odpowiedzi na liczne wnioski o pomoc prawną, kierowane do prokuratur w Polsce i na Ukrainie oraz do naszych konsulatów m.in. w Kijowie i Londynie, powoływani są też nowi świadkowie.

Ale śledztwo toczy się z pewną przerwą już od 1991 r. i nie widać jeszcze jego końca.

Fatalnie się stało, że w Polsce po 1990 r., gdy powstały odpowiednie warunki ustrojowe do utworzenia takiej instytucji, jak IPN, dalej trwano przy starej koncepcji funkcjonowania prokuratora w ramach Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Instytucja ta, nie posiadając pełnych uprawnień prokuratorskich, właściwie przerodziła się w instytut o charakterze badawczym. Obecnie prokurator IPN musi często wracać do czynności prowadzonych przed laty, by je ukierunkowywać na ten walor dowodowy, który jest niezbędny w zakresie ścigania zbrodni, a nie ich badania.

Czy ma Pan jakieś dobre wiadomości dla kresowian tracących powoli nadzieję na sprawiedliwe osadzenie zbrodni na Wołyniu?

Jeżeli prokuratorzy IPN będą kontynuować swoją misję, jest nadzieja, że ono nastąpi. W ramach prokuratury Instytutu Pamięci Narodowej naprawdę zostały stworzone właściwe warunki do ścigania takich zbrodni, jak te, które wydarzyły się na Kresach. Mamy wszystkie uprawnienia prokuratorskie przewidziane w kodeksie postępowania karnego i innych ustawach, a jednocześnie ułatwiony dostęp do zasobów archiwalnych, możliwość pogłębiania przez prokuratora wiedzy historycznej niezbędnej do prowadzenia takich śledztw, docierania do całkiem nowych źródeł historycznych i materiałów dowodowych. Ale postępowanie takie siłą rzeczy musi jeszcze potrwać, proszę nie oczekiwać od nas cudów.

* * *

Antoni Marjański

W SIÓDMĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI „JASTRZĄBIA”

Większość żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK zna „Jastrzębia” jako dowódcę batalionu, jako taktyka, jako przełożonego, który w najtrudniejszych i najcięższych chwilach darzył ojcowską troską nie tylko swoich żołnierzy, ale nawet rozbitków z innych oddziałów. „Jastrząb” nie zawiódł nikogo.

Wiele tysięcy ludzi zawdzięcza życie właśnie „Jastrzębiowi”. Jego wspaniały zmysł organizacyjny, Jego wspaniały wywiad i odwaga doprowadziły do tego, że banderowcy bali się Go jak sienkiewiczowsy wojownicy z Siczy – Kniazia Jaremy.

Natomiast mało jest takich, którzy znają „Jastrzębia” od strony cywilnej.

Ja miałem to szczęście, że dostałem plik listów adresowanych do jednego z Jego żołnierzy. Nie będę tutaj operował nazwiskami – to nie ma znaczenia. Znaczenie ma Jego postawa. Jego podejście do żołnierza z czasów wojny i podejście do życia już w czasie pokoju.

„Jastrząb” chyba jako jedyny nie mówi o sobie, ale tylko i wyłącznie o swoich żołnierzach. Niechaj więc sam przemówi. Zachowałem Jego słowa, nawet z interpunkcją, bo tylko taki tekst oddaje całkowitą prawdę o człowieku. „Jastrząb” nie był „wylewny” będąc dowódcą batalionu. Oszczędzał słów. Wszystko co mówił było wyważone. Słowa i czyny razem wzięte budowały Jego autorytet. Żołnierz pod Jego dowództwem był pewny, że każdy rozkaz jest przemyślany, że nic złego nie może go spotkać w najcięższych chwilach. Taka samą opinię miał wśród społeczeństwa cywilnego. W Zasmokach można było czuć się bezpiecznym, gdy „Jastrząb” był blisko. Oddaje więc Jemu głos:

„... Listów od znajomych otrzymuję dość dużo. Dużą część zajmują narzekania i to takie na które nie ma żadnej rady. Bo przecież żaden człowiek nie może zatrzymać czasu, by był stale młody. A starsze lata przysparzają wiele kłopotów, przede wszystkim na zdrowie i formę fizyczną. (30 kwietnia 1980 r.)

Czas upływa mi w ciągłych zajęciach, bo poza domem, gdzie zawsze jest trochę zajęcia, uczę się, choć niektórzy uważają, że to nie jest potrzebne, ale daje mi pewne zadowolenie. Nawet gdy jeszcze pracowałem ciągle się starałem by coś nowego się nauczyć. Skończyłem szkołę techniczną, wieczorową. Gdybym był trochę młodszy mógłbym otrzymać za dwa lata nauki inż. mechanika. Skończyłem kurs samochodowy, później kurs kanalizacyjny, następnie elektryczny (...), obecnie chodzę na uniwersytet, gdzie studiuję dwa dość interesujące przedmioty, mianowicie „etymologię języka angielskiego” i „cybernetykę”, to jest rodzaj psychologii. Mam więc dużo zajęć i daje mi to zadowolenie. (14 marca 1982 r.)

O starzeniu się ludzie nie myślą, ale przecież zaczynają się starzeć z chwilą urodzenia. Te dziecinne lata przechodzą, prawie niezauważalne, ale są jakby dłuższe niż te późniejsze. Po przeżyciu 35 lat już bardziej się je zauważa i upływają jakby szybciej, są krótsze. Ale starość nie przychodzi nagle. Przychodzi stopniowo. Pewne funkcje ciała osłabiają się. Jednak należy tak żyć, aby siły zachować do późnego wieku. Unikanie nadużywania alkoholu, odżywianie się owocami, warzywami i jarzynami pozwala życie przedłużyć. No i wreszcie na każdego przyjdzie czas. Stara to zasada, że człowiek rodzi się, cierpi i umiera. (27 lipca 1982 r.).

Starość nie przychodzi od razu, ale stopniowo. Należy unikać różnych czynników, które przyspieszają starość. Bodaj najważniejsza sprawa o której należy pamiętać, to, aby zmarszczki nie pokazały się na sercu. (30 maja 1982 r.)

Moim zdaniem ludziom należy się opieka, jeśli swoje życie poświęcają razem z nami dla dobrych celów. Tak zawsze robiłem, natomiast „...” stosował metody „zupaków”, którzy tylko wymagali. To powodowało wielkie straty w ludziach rozsiewało (...) wątpliwości, że cudze życie jest tanie. Wiem dobrze, że swoje życie poświęcaliśmy nie dla chwały i chwalby własnej. Wartość naszego życia (...) była zamieniona w dużej mierze dla dobra innych ludzi, a przede wszystkim ratowania zagrożonego, przez barbarzyńców życia. (4 kwietnia 1983 r.)

... Brak wspólnego zainteresowania obecnym losom weteranów czy partyzantów, którzy potrzebują pomocy materialnej czy w sprawach życiowych, jest ważniejsze. Są tacy, którzy mieli szczęście, że urządzili się wygodnie, ale zapomnieli, że mogliby pomóc innym, którzy cierpią na niedostatek bez własnej winy. Wiele myśli mnie trapi, że tylu sławnych pozwala cierpieć tym, na których budują swoją chwałę ... (30 kwietnia 1980 r.)

Ogólnie doszedłem do przekonania, że ludzie bardzo zwyrodniali, zatracili poczucie prawdy i wobec tego nie wiadomo czego chcą. (11 lipca 1984 r.)

Mam teraz różne propozycje i tutaj z kraju, bym napisał swoje wspomnienia wojenne. Wydaje mi się, że mają rację, ale z mojej strony wygląda to w ten sposób, że dla czego to ja właśnie mam prostopować wiele kłamstw i obrzydliwości, które już się ukazały w formie książek, różnych relacji i pamiątek. Dlatego uważam, że chwała roznoszona przestaje być chwałą. A poza tym autorzy mnie nie zauważają i nie przysyłają swoich fantazji do wglądu. Więc dla czego to ja mam pokazywać „prawdę”. To jest śmieszne. (14 stycznia 1985 r.)

Również interesujesz się moją opinią na temat dyskusji w PAN w Warszawie. Otóż jestem przekonany, że dla dobrego żołnierza wykonanie obowiązku służbowego jest wystarczającą nagrodą, natomiast robienie wiatru w plecy, dla siebie, a innym w oczy jest wstydem dla szanującego siebie, czy chłopca, czy kogo innego.

W moim przekonaniu walczyliśmy o poszanowanie życia człowieka. Teraz to wygląda, że było inaczej. Ale jest to zwykle kłamstwo (24.XI.1981r.)

Wigilia w r. 43 pozostanie w pamięci, jako wyjątkowa i warta zapamiętania. Niedawno dowiedziałem się od jednego Czecha, że Ukraińcy mieli zamiar mnie zabić, gdybym w gawędzie wigiliijnej zbyt ich zawstydził. Ale do tego nie doszło, bo podobno uznali, że mówiłem prawdę. A następnego dnia był napad na Radomle, choć o tym przestrzegałem „...”. Zginęło 57 niewinnych ludzi. Dawne to były wydarzenia i nie z naszej winy. (16 grudnia 1983 r.)

Trzymam się zasady: „rób dobrze i milcz”. Jeśli się swoją „chwale” wynosi na ulicę, to ona wyparuje, przestanie istnieć. W tej zasadzie naśladowców widzę stosunkowo mało. Więc się nie obrażam, gdy ktoś mnie obraża, a później przeprasza, bo się omylił. Dlatego jestem spokojny i zachowuję poczucie własnej wartości. To nie znaczy, że uważam, że jestem lepszy. Może bardziej konsekwentny. Ale błędy też popełniam. To jest cecha ludzi. (15 marca 1984 r.)”

Komentarz pozostawiam Czytelnikowi. Uważam że każdy z nas powinien uchylić czoła przed niezapomnianym Dowódcą.

* * *

Antoni Mariański

ROCZNICA ŚMIERCI Leona KARŁOWICZA

31 sierpnia 2003 roku w Lublinie w kościele pod wezwaniem Świętego Krzyża przy ulicy Pogodnej, odbyła się uroczystość poświęcona ofiarom w 60 rocznicę apogeum zbrodni ludobójstwa ukraińskich nacjonalistów, dokonanej na bezbronnej ludności polskiej Wołynia i Małopolski Południowo – Wschodniej II Rzeczypospolitej Polskiej. Poświęcone zostały dwie tablice pamiątkowe. Jedna dla upamiętnienia zamordowanych, druga – ku czci i pamięci Leona Karłowicza.

Obie tablice ufundowano staraniem Lubelskiego Środowiska Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej.

Leon Karłowicz – Żołnierz Armii Krajowej – był wieloletnim Prezesem Lubelskiego Środowiska Żołnierzy AK, literatem i historykiem. Był człowiekiem, który pozostawił po sobie wiele pozycji książkowych i innych publikacji, oraz wiele podniesionych krzyży na cmentarzach poległych żołnierzy 27 WDP AK i krzyży upamiętniających hekatombę ludności polskiej na Wołyniu.

Na uroczystość przybyli Kombatanci Wołyńskiego Środowiska w Lublinie, oraz wielu przedstawicieli z rodziny kombatanckiej Wołynia z całej Polski. Również Wiceprezydent miasta Lublina zaszczylił swoją obecnością tę podniosłą uroczystość.

Tablice poświęcił proboszcz parafii Św. Krzyża ks. dr Marian Duma, a odsłonięcia tablic dokonali: Wiceprezydent miasta Lublina pan Edward Szempruch – tablice pamięci pomordowanych na Kresach Wschodnich, natomiast tablicę poświęconą pamięci Leona Karłowicza odsłonił Eugeniusz Piątek – Prezes Środowiska Lubelskiego 27 WDP AK.

W swoim wystąpieniu ks. proboszcz nakreślił pokrótce sylwetkę Leona Karłowicza, jako nauczyciela języka polskiego, żołnierza AK, oraz pokazał tragiczne losy Polaków zamieszkałych na terenach wschodnich dawnej Polski.

Również Prezes Lubelskiego Środowiska w kilku słowach oddał treść uroczystości. Był to Polak o wielkiej osobowości – powiedział – który zdobył powszechne uznanie swoją twórczością literacką i działalnością na rzecz upamiętnienia tragedii wołyńskiej.

Przemawiał jeszcze Kapelan Lubelskiego Środowiska 27 WDP AK ks. kanonik Zbigniew Staszkiewicz. Omówił On szeroko życiorys Leona Karłowicza, akcentując Jego przebieg służby wojskowej w „Samoobronie”, później w 27 WDP AK, Jego twórczość i prace na rzecz upamiętniania cmentarzy wołyńskich i tych znanych i tych bezimiennych, jak „cmentarz” nad Prypecią – żołnierzy poległych z rąk dwóch wrogów Polski. Krzyż nad Prypecią był ostatnim dziełem Leona. Już będąc mocno schorowanym – można powiedzieć ostatnim wysiłkiem – zorganizował uroczystość poświęcenia tego krzyża. Żył jeszcze trzy miesiące. Odszedł od nas. Cześć Jego pamięci!

Ksiądz Kapelan podziękował zebrany z Środowiska Lubelskiego, że po chrześcijańsku uczciło pamięć Leona Karłowicza w pierwszą rocznicę Jego śmierci.

Po przemówieniach i poświęceniu tablic odprawiona została Msza Święta, której celebrantem był ksiądz proboszcz.

Po uroczystości kościelnej wszyscy zebrani spotkali się w świetlicy kościoła. Tam przy herbatce i kawie można było swobodnie porozmawiać i powspominać dni męczeństwa jak i dni szczęśliwe, których zapomnieć nie sposób. Na zakończenie krótkie przemówienie wygłosił pan Edward Szempruch Wiceprezydent miasta Lublina.

Uroczystość dobiegła końca.

Jeszcze dwie pamiątki pozostały po wielkich Wołyniakach, mówiące o tragedii Wołynian. My odejdziemy – tablice pozostaną. Będą świadectwem strasznych dni i świadectwem bohaterskich poczynań ludzi, którzy przeżyli hekatombę ...

* * *

Edmund Bakuniak

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE O Zbigniewie JANCZEWSKIM ps. „ZBYCH”

Zbyszek, bo inaczej Go nie nazywaliśmy, był jednym z najmłodszych żołnierzy „Łuny”, „Krwawej łuny”, I batalionu 24 pułku piechoty 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK.

Wraz z ojcem Marianem Janczewskim ps. „Czech” byli jednymi z pierwszych żołnierzy, tworzonego przez Komendanta Okręgu Wołyń płk Kazimierza Damiana Bąbińskiego ps. „Luboń” i kpt. Leopolda Świkli ps. „Adam” Inspektora Inspektoratu Łuck, oddziału partyzanckiego o kryptonimie „Łuna”. Był to lipiec 1943 roku, kiedy jednocześnie w 3 powiatach Wołynia, Organizacja Nacjonalistów Ukraińskich i jej zbrojne ramię Ukraińska Powstańcza Armia zaatakowała jednocześnie trzy północno – zachodnie powiaty Wołynia, powodując śmierć Polaków z niewyobrażalnym okrucieństwem. Zabijano Polaków w kościołach (Poryck, Kisielin i inne) i wszędzie gdzie tylko żyli Polacy palono ich domy, niszczone kościoły, rabowano in-

wentarz no i oczywiście zabijano każdego kto należał do polskiej rodziny.

W tych okrutnych okolicznościach Zbyszek ze swym ojcem poszli ratować tych, których można było jeszcze osłonić. Oddział partyzancki „Łuna” powstał jako zaplecze zbrojne samoobrony Przebraże, miejscowości polskiej położonej na północ od Łucka, na której od niechybnej śmierci uratowało się około 20 tysięcy Polaków. Około 200 osobowy oddział partyzancki, za obrębami zbrojnego obozu, wspomagał obrońców przy każdym ataku UPA. Oddział dowodzony był przez por. „Drzazgę” Jana Rerutkę i był jednym z najwcześniej zorganizowanych oddziałów 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK.

Zbyszek początkowo jako młody żołnierz pełnił różne funkcje pomocnicze, w zaopatrzeniu w żywność oddziału. Był również tym, który pierwszy zaalarmował w dniu 8 listopada oddział o prawdopodobnej śmierci dowódcy por. „Drzazgi” Jana Rerutko. NKWD zemściła się za to, że dowódca odmówił przyłączenia „Łuny” do miejscowych oddziałów partyzantki sowieckiej. Oddział „Łuna” wykonywał wszystkie zadania nakazane przez dowódcę Okręgu, w tym ponad stu kilometrowy rajd z Przebraża na Pańską Dolinę powiecie dubieńskim, gdzie oddział powiększył się o dalsze plutony. Uzupełniona „Łuna” w grudniu 1943 r. dostała polecenie marszu przez teryny całkowicie opanowane przez UPA na północ województwa od Kupiczowa pod Kowlem. W czasie tego rajdu ten młody żołnierz przy przeprawie przez rzekę Styr zaskoczył 3 wojaków UPA i wziął ich do niewoli. Jednym z nich okazał się dowódca oddziału UPA z Rożyszcz.

Po reorganizacji i utworzeniu 27 WDP AK na początku 1944 roku strzelec „Zbych” wcielony został do 1-go plutonu, I kompanii „Łuny” dowodzonej przez ppor. Nałęczą. Był najmłodszym żołnierzem przydzielonym do mojej drużyny. Brał udział w walkach z UPA w miejscowości Krać, Oździutyczach, a później we wszystkich bitwach z Niemcami o poszerzenie bazy operacyjnej dywizji i w walkach obronnych w okrażeniu dywizji. W kwietniu 1944 r. „Zbych” z okrażenia wyszedł (jak sam mówił „samotrzeć”) z zastępcą dowódcy batalionu por. „Ćwiekiem” Józefem Malinowskim, który ze szpitala polowego, po ciężkim zranieniu w boju pod Oździutyczami wrócił do oddziału. W trójkę przeszli przez zbawienne tory na teren

północnego Wołynia, gdzie od nowa organizowano batalion już pod dowództwem por. „Ćwika”.

Młody żołnierz w ciężkich warunkach Polesia choruje, a jednak nie poddaje się chorobie i wraz z całym zgrupowaniem „Osnowa” w ciężkim boju forsuje rzekę Prypeć i przechodzi wraz z kolegami i przy ich pomocy front na Prypeci o czym opowiedział w filmie o 27 WDP AK „Pożoga”.

Dalsze wojenne losy „Zbycha” są mi mniej znane, ale o Jego harcie ducha i wielkich zdolnościach dowodzi ukończenie studiów muzycznych i szybki awans w szkolnictwie muzycznym, aż do stanowiska dyrektora szkoły. Obok pracy zawodowej Zbigniew Janczewski jest energicznym organizatorem życia kombatanckiego na terenie Słupska. W momencie organizacji Światowego Związku Żołnierzy AK organizuje w Słupsku Środowisko Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK i staje na jego czele. Jako szef Środowiska jest członkiem zarządu Światowego Związku Żołnierzy AK Okręg Wołyń, uczestnicząc aktywnie w jego pracach. Między innymi przyjmuje na siebie rolę obrońcy (na jego prośbę) dowódcy I batalionu 24 pp por. „Olgierda” Zygmunta Kulczyckiego, starając się wyjaśnić powikłane losy tego oficera.

Zmiana miejsca zamieszkania ze Słupska na Bory Tucholskie nie zmienia Jego entuzjazmu do etosu 27 Dywizji Piechoty WP. Wyszukuje miejsca pochówku żołnierzy biorących udział w walkach tej dywizji na terenie Borów Tucholskich, we wrześniu 1939 roku oraz stara się upamiętnić zarówno wołyńskie ślady dywizji, jak i ślady jej przedwojennej poprzedniczki.

*„Zbychu” mój żołnierzu i przyjacielu spoczywaj w spokoju
i niech Ci ziemia lekką będzie
Cześć Jego Pamięci*

* * *



Podajemy nazwiska żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, samoobrony, konspiracji na Wołyniu, zmarłych w ostatnim okresie:

1. Henryk Sącyński „Baśka” – I/50 pp, w Gdańsku
2. Oktawian Spisacki „Kruk” - kons. Łuck, w Gdańsku
3. Dionizy Sokołowski „Młot” - I/45 pp w Zawadówce
4. Władysław Kossowski - kons. Horochów, w Hrubieszowie
5. Antoni Klant „Mocny” - III/50 pp w Niedrzewicy Dużej
6. Zofia Lewczuk „Wierzba” – kons. Włodzimierz, w Hrubieszowie
7. Franciszek Szulencki „Podkówka” – I/50 pp w Włocławku
8. Jan Lasota - I/50 w Legnicy
9. Ludwik Kowalczyk „Zawzięty” - samobr. Zasmyki, w Zgierzu
10. Józef Kurnicki „Pliszka” – I/50 pp, w Dębno Lubuskie
11. Władysław Myśliński „Kępa” – II/50 pp, w Lublinie
12. Cecylia Walecka „Kama” – kons. Kowel. w Wrocławiu
13. Stanisław Rakowski „Sęk” – op „Bomba” w Oławie
14. Bronisław Czyżewski „Burak” – op. „Bomba” w Oławie
15. Wacław Jaworski „Kropidon” – II/43 pp w Warszawie
16. Zbigniew Janczewski „Zbych” – I/24 pp w Jeżewie
17. Władysław Toczko „Błyskawica” – I/24 pp, w Więcborku
18. Julian Żurawski „Sztylet” – III/50 pp, w Warszawie
19. Jan Zalewski „Dąbrowski” – I/24 pp, w Malborku
20. Zygmunt Cholewa „Wigura” – II/50 pp w Elblągu
21. Tadeusz Urban „Sosna” – III/50 pp, w Gliwicach
22. Józef Szwed „Zawierucha”, łączn. „Osnowa”, w Grabowie
23. Halina Baszkiewicz „Halina” – I/24 pp, w Goleniowie
24. Bronisław Nieczytorowski „Krępy” – I/50 pp, w Czaplinku
25. Józef Ostrowski „Podlasiak” – samobr. Przebraże w Malborku
26. Mieczysław Giedz „Grak” – III/50 pp, w Gdyni
27. Bolesław Roch „Jaworski” – op. „Kozak” w Zamościu

* * *

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze Biuletynu Informacyjnego Nr 2/78/rok 20 – Warszawa kwiecień – czerwiec 2003 w artykule o Śp. Helenie Dąbrowskiej ps. „Flora” sanitariuszce w I batalionie 43 pp naszej dywizji omyłkowo pominięto nazwiska innych sanitariuszek.

Na stronie 66 biuletynu w czwartym wierszu od dołu powinno być – „wraz z trzema sanitariuszkami, Michaliną Wojciechowską – Bzowską „Myszka”, Stanisławą Stachniuk – Markiewicz „Szyszka” i Jadwigą Krzyżak – Żółtciewska „Pijawka” stanowią personel medyczny batalionu kpt. „Korda”.

Za omyłkę serdecznie przeprasza autor artykułu.

* * *

PODZIĘKOWANIE

W związku z zakończeniem mojej działalności jako redaktora Biuletynu Informacyjnego wyrażam serdeczne podziękowanie wszystkim Czytelnikom i Sympatykom naszego kwartalnika za okazaną pomoc i współpracę. Jednocześnie proszę o wybaczenie i wyrozumiałość, jeżeli nie spełniłem wszystkich oczekiwań.

Wszystkim Czytelnikom i Sympatykom Biuletynu życzę dużo zdrowia i pomyślności w życiu.

Władysław FILAR

* * *

Wydawnictwa książkowe ŚZZ AK Okręgu Wołyń, znajdują się na księgarskich półkach i są do nabycia po niskich przystępnych cenach:

 Książka „**Przed Akcją Wisła był Wołyń**” wydanie drugie poprawione i uzupełnione str. 186. Jest pracą zbiorową pod redakcją prof. dr hab. Władysława Filara, zawiera materiały do studiów konfliktu polsko – ukraińskiego w II wojnie światowej ze szczególnym uwzględnieniem wydarzeń wołyńskich i działalności OUN-UPA na obszarze południowo-wschodniej Polski pojałtańskiej.

Książka ma dużą wartość poznawczą w dochodzeniu prawdy historycznej, ukazuje ścisły związek wydarzeń wołyńskich lat 1942-1944 z wydarzeniami w południowo-wschodniej Polsce. Zawiera fakty oparte na bogatej bazie dokumentów archiwalnych, pozwalające obiektywnie spojrzeć na przebieg wydarzeń w Polsce w latach 1944-1947. Cena 15 zł.

 **Eksterminacja ludności polskiej na Wołyniu w drugiej wojnie światowej** aut. prof. Władysława Filara wyd. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wołyń – Warszawa 1999r. Cena 12 zł.

Książka składa się z dwóch części: dokumentów i materiałów dotyczących eksterminacji ludności polskiej oraz chronologii wydarzeń na Wołyniu. W pierwszej części autor przedstawił ponad 100 dokumentów polskich, niemieckich, rosyjskich i ukraińskich związanych z wydarzeniami na Wołyniu oraz podjął próbę formalnej analizy zebranych materiałów, a także ich oceny. W drugiej części, ważne dla analizy stosunków polsko – ukraińskich wydarzenia na Wołyniu przedstawione zostały w ujęciu chronologicznym. Pozwala to widzieć je we wzajemnym powiązaniu i uwarunkowaniu, jako ciąg pewnego procesu historycznego i oceniać je obiektywnie. Autor wyodrębnił cztery okresy wydarzeń wołyńskich: I okres (wrzesień 1939 – czerwiec 1941) obejmujący okupację sowiecką Wołynia; II okres (czerwiec 1941 – luty 1943) – początek okupacji niemieckiej Woły-

nia; III okres (luty 1943 – grudzień 1943) – rozwój oddziałów zbrojnych OUN i nasilenie akcji antypolskich ze strony OUN – UPA; IV okres (1944 rok) – realizacja założeń operacji „Burza” na Wołyniu.

Liczne dokumenty archiwalne przedstawione w opracowaniu oraz przebieg wydarzeń na Wołyniu jednoznacznie obarczają stronę ukraińską za rozpoczęcie i dokonywanie masowych mordów ludności polskiej w celu pozbycia się jej z terenów Wołynia i Małopolski Wschodniej.

 **„Burza na Wołyniu”**, str. 286. Wyd. Rytm, Warszawa, prof. Władysława Filara. Książka stanowi studium historyczno – wojskowe obejmujące genezę i działania 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK (1943-1944), jednej z największych jednostek partyzanckich w kraju. Dywizja zapoczątkowała akcję „Burza” i najdłużej realizowała jej założenia na Wołyniu i Lubelszczyźnie, działając nieprzerwanie przez siedem miesięcy jako zwarty i zorganizowany związek taktyczny. Trzykrotnie okrążona przez przeważające siły wojsk niemieckich (lasy mosurskie, lasy szackie, lasy parczewskie) nie dała się zniszczyć, przebijając się z okrążenia i kontynuowała dalszą walkę, aż do podstępного rozbrojenia przez wojska sowieckie (25 lipca 1944 r.). Książka oparta na bogatym materiale źródłowym ukazuje niewymierny wysiłek żołnierzy 27 WDP AK, ich wolę walki o wolność Ojczyzny i stanowi ważny przyczynek do poznania dziejów polskiego ruchu niepodległościowego na Kresach Wschodnich w czasie II wojny światowej. Cena 12 zł.

 **Wojskowe i historyczne tradycje 27 WDP AK** - Czesława Piotrowskiego, str. 254. Opracowanie przedstawia historię 27 Dywizji Piechoty od jej powstania w 1920 r. do jej odtworzenia w akcji „Burza” pod nazwą 27 Wołyńska Dywizja Piechoty Armii Krajowej wraz z wchodzącymi w skład dywizji pułkami. Cena 4 zł.

 **Armia Krajowa na Wołyniu**, str. 99 - Praca zbiorowa, przedstawiono w niej konspirację, samoobronę, akcję „Burza” na Wołyniu i 27 Wołyńską Dywizję Piechoty AK w operacji kowelskiej. Zawiera 5 mapek terenów działania 27 WDP AK. Cena 4 zł.

 **„Przez Wołyn, Polesie na Podlasie”**, str. 246, książka związana z historią Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. Są to wspomnienia z lat 1943-1944 młodego, wówczas szesnastoletniego

chłopca z Huty Stepańskiej, na Wołyniu Czesława Piotrowskiego „Czesia”, uczestnika samoobrony rodzinnych stron, partyzanta akowca O.P. „Bomby”, „Wujka”, a później żołnierza I/45 pp. 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Wspomnienia są zweryfikowane, nie kolorowane, uzupełnione zbiorem rzetelnie, opracowanych załączników. Jest w pełni udokumentowaną pracą historyczną OP „Bomby”, „Wujka”, który już w składzie I/Bat. 45 pp. 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej wszedł do akcji „Burza” na Wołyniu, Polesiu i Lubelszczyźnie. Cena 20 zł.

 Książka „**Wołyński Życiorys**” aut. Bogusław Soboń, wyd. ŚZŻAK Okręg Wołyń, wydanie drugie uzupełnione i poszerzone, str. 167, cena 12 zł.

Jest to rodzaj życiorysu, obejmujący lata, przez autora spędzone na Wołyniu, z monograficznym omówieniem miejscowości w których przeżył dzieciństwo i wczesną młodość, czasy okupacji sowieckiej i niemieckiej, czasy zbrodni ukraińskich nacjonalistów w 1943 r. i zagładę Janowej Doliny, polskiego przemysłowego osiedla, oryginalnego, odmiennego od innych w sensie urbanistycznym i społecznym. W książce zamieszczono wiele zdjęć (dokumentalnych), mapki i szkic osiedla. Jest to także życiorys nieistniejącej „Wołyńskiej perły” Janowej Doliny, unicestwionej zbrodniczą ręką ukraińskiego nacjonalizmu wiosną 1943 r., która stała się grobowcem zamordowanych przeszło 600 mieszkańców bez wyjątku wieku i płci, często w ich domostwach żywcem spalonych. Osiedle zamieniono w wielkie cmentarzysko porośłe półwiekowym dorodnym lasem. Miejsce to nie bez przeszkód, dopiero w 1998 r., zostało upamiętnione monumentalnym Pomnikiem Krzyżem, przez b. mieszkańców, ich rodzin i Wołyniaków.

 „**Pożoga**”. Walki 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK aut. Józefa Turowskiego, str. 596. Książka oparta o dokumenty, relacje i wspomnienia. Naukowo opracowana historia 27 WDP AK wraz z przypisami, zdjęciami i mapami w liczbie 75. Cena 17 zł.

 **Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego według Dmytra Doncowa.** Praca doktorska Wiktora Poliszczuka omawiająca i obnażająca ideologię nacjonalizmu ukraińskiego pogłębiająca o nim wiedzę. Cena 10 zł.

 Wymienione wydawnictwa książkowe ŚZZ AK Okręgu Wołyń, znajdują się na księgarskich półkach i są do nabycia po niskich przystępnych cenach. Także można je nabyć w siedzibie Wołyńskiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie, przy ul. 11-Listopada 17/19, 03-446 Warszawa, w godz. 10-12 w każdą środę. Wysyłane mogą być drogą pocztową, po uprzednim wpłaceniu równowartości wydawnictwa plus koszt przesyłki na konto bankowe PKO III O/M Warszawa 10201039-104580-270-1-111. Na odwrocie przekazu należy wymienić tytuł książki i ile egzemplarzy się zamawia. Również wysyłane mogą być za zaliczeniem pocztowym.

* * *

Podaje się do wiadomości, że Zarząd Okręgu Wołyńskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej otworzył własną stronę internetową: www.szzak-wolyn.pl, na której podawane są informacje o działalności Okręgu, aktualności, ogłoszenia, apele, a także opracowania historyczne dotyczące Wołynia oraz stosunków polsko – ukraińskich w latach drugiej wojny światowej.

Zarząd Okręgu

CZYTELNICY

- *Prenumerujcie i czytajcie Wasze pismo – piszcie do niego*
- *Prenumerata roczna tylko 25 złotych*

Redakcja „Biuletynu Informacyjnego”

ul. 11 Listopada 17/19

03-446 WARSZAWA

Konto bankowe PKO III O/Warszawa

10201039-104580-270-1-111

00-867 WARSZAWA, ul. Chłodna 31

SPIS TREŚCI

1. Biegliśmy, lecz śmierć miewała bliżej, gdyż szła od współziomków, Wojciech Kejne	4
2. Uroczystości w Porycku z okazji 60 rocznicy tragicznych wydarzeń Wołyńskich, W.F.	5
3. List Papieża –	12
4. Kazanie Biskupa Polowego WP Sławoja..Głódzia	14
4. Uroczystość poświęcenia Pomnika upamiętniającego ofiary zbrodni popełnionych na Wołyniu przez OUN i UPA	18
5. Przemówienie Prezesa Okręgu Żupańskiego	19
6. Przemówienie Marszałka Sejmu M. Borowskiego	21
7. Obchody 60 rocznicy masowych mordów Polaków przez OUN i UPA w Środowisku Gdańskim	28
- Homilia ks. prałata Henryka Jankowskiego	31
- Podziękowanie	36
- Zdjęcia (pomnik, poczty sztandarowe, apel)	37
8. Środowisko żołnierzy 27 WDP AK w Krakowie czci pamięć pomordowanych przed 60 laty Polaków na Wołyniu	39
9. List Marka SIWCA	41
10. Przebraże – osiedle polskie na Wołyniu (z biuletynu Inf. ŚZZ AK nr 7), Tadeusz Wolak, Czesław Piotrowski	41
11. To było ludobójstwo (przedruk z Naszego Dziennika)	53
12. Nadzieja na sprawiedliwe osądzenie rzezi Wołyńskiej (przedruk z Naszego Dziennika)	57
13. W siódmą rocznicę śmierci „Jastrzębia”, Antoni Mariański	58
14. Rocznicą śmierci Leona Karłowicza, Antoni Mariański... ..	61
15. Wspomnienie pośmiertne o Zbigniewie Janczewskim ps. „Zbych”, Edmund Bakuniak	63
16. Z żałobnej karty	66
17. Sprostowanie	67
18. Podziękowanie i życzenia Czytelnikom i Sympatykom kwartalnika „BI” za współpracę z redakcją – Władysław Filar	67
19. Książki, wydawnictwa, opracowania	68

* * *